Nr 294. **Kraków, 23 Grudnia — Czwartek.** **Rok 1880.**

CZAS

Cena wydańia codziennego, wyjąwszy niedzielę i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 15 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	2 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	52 złr.	13 złr.	4 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów* niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Naszłytość uprasza się **zaprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Agencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); **w Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), H. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Hotter & Comp. Riemergasse 12.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Stycznia** 1881 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

☞ *Do dzisiejszego numeru dołącza się przypomnienie szanownym pp. Prenumeratorom wczesnego odnowienia prenumeraty.*

Kraków 22 grudnia.

Chcąc dać poznać różne zgubne prądy objawiające się we wschodniej części Galicyi, zwrócimy dziś uwagę na innego rodzaju broszurę ruską, niż owa sławna pod tytułem: *Posłannyk Kniazia Władimira Wołykoho*, o której zdaliśmy sprawę, co nawet po za granicami naszego kraju obudziło żywe zajęcie, rzucając światło na dążenia panslawistyczne pewnej części Rusinów galicyjskich. Dziś mamy do czynienia także z broszurą ruską, ale nieco innego niż tamta pochodzenia i poruszającą inną stronę sprawy, chociaż idzie z tamtą w kierunku równoległym; tytuł jej: *Do narodu ruskiego*. Autorem ma być proboszcz unicki ze Złoczowskiego, wydawcą nie już stowarzyszenie Kaczkowskiego, ale członkowie *Proświty*, czyli tak zwani Ukraińcy. Broszura wydrukowaną została groszem „wdowy", bo tak nazwaną jest w tem nowem piśmie „Ruś," a wydawcy dbając o dobrą strawę dla ludu ruskiego, rozdają tę broszurę pomiędzy nim, tym razem bez przeszkody. *Posłannyk Kniazia Wladimira* ścigany jest przynajmniej przez prokuratoryę, ale pismo *Do narodu ruskiego* rozchodzi się swobodnie, a jest to już pięćdziesiąta ósma broszura wydana przez *Proswitę*. Myliłby się zatem, ktoby myślał, że agitacya między Rusinami uśpiona. Nie brak przeciwnie na tem polu wytrwałych, nieznużonych pracowników, a często dzielnych i ożywionych duchem prozelityzmu. Wobec zaś martwoty i obojętności społeczeństwa polskiego, bezradności zkądinąd, wichrzyciele ci przedstawiają niewątpliwie siłę, z którą przyjdzie się liczyć, pomimo świetnie wypadłych wyborów. Praca i działania tych agitatorów mogą bardzo nieprzyjemne przygotować przebudzenie.

W broszurze *Do narodu ruskiego*, pod formą jakiejś sentymentalno-chorobliwej poetyczności przebija wyraźna dążność społeczna a raczej, w całem tego słowa znaczeniu antispołeczna, pokostowana uczuciami wdzięczności i uwielbienia dla Cesarza Józefa II, broszura ta bowiem wydaną została z powodu znanego na cześć tego Cesarza obchodu.

Jeżeli w *Posłannyku* czuć schizmę i dążności do świętej Moskwy, to znowu w piśmie *Do narodu ruskiego* zachcianki socyalistyczne są wyraźne. Pierwszy kierunek groźniejszy dla Austryi niż *Italia irredenta*, ale drugi niebezpieczniejszy społecznie, niż Waryński *et consortes*, oraz genewskie zebrania, bo praktyczniejszy od teoryj bezrozumnych tamtych panów, a co gorsza jest on w zetknięciu codziennem z ludem wiejskim; ajentami zaś tego drugiego kierunku są przeważnie kapłani, którzy tyle mają w ręku środków do siania zgubnej propagandy a przedewszystkiem w chałupach przy stypach zadusznych *upominkami* zwanych. Tam to żywem słowem dośpiewać łatwo, czego broszury wypowiedzieć nie mogą.

Po krótkim wstępie następują w rzeczonej broszurze trzy oddziały: 1. *Przed tysiącami lat*, 2. *Od stu lat*, 3. *Od teraźniejszego czasu.*

W pierwszym rozdziale przedstawioną jest historya Rusi z początku szczęśliwej, a której przeznaczeniem było panować ni mniej ni więcej, jak nad Dunajem. Szczęście i chwała Rusi rozpoczyna się od przyjęcia wiary chrześciańskiej od „Greków." Wszystko szło dobrze i wesołe były czasy, nawet kiedy Ruś dla swej obrony złączyła się z Litwą, ale wszystko psuć się zaczęło od chwili, jak wmieszała się Polska, bo w Polsce rządziła wyłącznie szlachta, szlachtą zaś „wielka i straszna ręka księży." Polska chciała zniweczyć Ruś, w tym więc celu wymyślono Unię, a chociaż dzisiaj cieszyć się z niej należy, jednak okropnemi i niesłychanemi okrucieństwami zmuszano do niej. Mścicielami stali się kozacy, „chłopskie dzieci," co się dali dobrze we znaki panom Lachom, a obstawali za „naszą wiarą." Nareszcie Polska upadła, a cesarz Józef II stał się oswobodzicielem Rusinów i odtąd rozpoczyna się „weselsze istnienie."

W drugim rozdziale następuje dosyć ciekawe wyznanie pod formą hymnu na cześć Józefa II, że on istotnie stworzył w Austryi tę nieszczęsną sprawę ruską, co w sto lat po jego rządach miała tak groźnie wyrósć wrogo i niebezpiecznie dla całości i bytu monarchii Habsburgów, co przemienić się miała w dwugłowy potwór panslawizmu i socyalizmu! To też w sto lat po rzuceniu pierwszych podwalin owej kwestyi w Austryi, usłyszeliśmy z ust ministra austryaka, słowa wypowiedziane z głębokiem westchnieniem: „Zawdzięczamy to wszystko Stadionowi," a ze strony osoby, wysokie w państwie zajmującej stanowisko: „iż wszystkie podania chłopów ruskich zarażone są socyalizmem."

Otóż drugi rozdział owej broszury poświęcony jest cały przedstawieniu ucisku Rusi pod panowaniem polskiem i oswobodzeniu jej przez Józefa II na polu społecznem: wyzwoleniem chłopa z niewoli pana polskiego. Obraz tej niewoli w broszurze jest straszny, nie szczędzono nań jaskrawych farb: od *jus primae noctis* do *jus gladii*, wszystko tam jest przedstawione, jak w najstraszniejszych romansach rozbójniczych. Dopiero Józef II rozjaśnił ten gorzki i ciemny świat ruskiego narodu. Ale bo „już też zaczęli przeziérać ludzie na świecie. Znaleźli się tacy, którzy poznali, w jakiej to niewoli większa część ludności zostaje. Oni gorącem sercem, rozumnemi słowy zaczęli śmiało przemawiać za wolnością tylu tysięcy. Głos ich rozchodził się po wszystkich stronach. Była to przestroga przed karą, która miała spotkać gnębicieli. I rzeczywiście, nastąpiła wielka kara dla tych panujących, którzy nie chcieli słuchać takiej przestrogi, jak to miało miejsce w kraju francuskim, gdzie wybuchła krwawa i straszna rewolucya."

Zaiste budująca pod piórem księdza apologia Encyklopedystów i terroryzmu Jakobinów!

Wtedy i u nas obmyślano środki, „aby chłopów zabezpieczyć od pańskich gwałtów i zdzierstw." W Polsce bowiem tylko panom i Żydom było dobrze. Duchowni również byli zanadto bogaci i za wielu ich było. „Cesarz Józef zmniejszył trochę liczbę tych duchownych i z ich majątków porobił fundacye," „bo to nie dobrze, jeżeli duchowny jest bogaty." Dobrodziejstwa Józefa II dla chłopów w sprawach agraryjnych i innych przedstawiono w sposób barwny a tendencyjnie namiętny pod względem nietylko szlachty, ale także większej własności. Cóż kiedy po śmierci Józefa II, ulgi, które dostały się w udziale Rusinom, znowu ukrócone zostały, bo panowie polscy zanadto mieli dzikości i zazdrości w swoich sercach, aby ze spokojem mogli się przypatrywać wzrostowi swoich „braci Słowian Rusinów." „Naród ruski czekał sześćdziesiąt lat na zniesienie pańszczyzny, aby swoją ojcowiznę odebrać, jako przynależny mu spadek;" nastąpiło to za cesarza Ferdynanda. Teraz zaś, „za panującego nam najjaśniejszego monarchy" „rozpoczyna się ostatnia próba dla narodu ruskiego."

Ostatni rozdział poświęcony jest tej próbie. Kozak w pewnej pieśni ruskiej pyta orła, czy dla niego szczęścia niema? Tak samo pyta Rusin orła cesarskiego, czemu on nie ma szczęścia, kiedy mu wiernie służył i służy. Odpowiedź w nim samym: „On za mało wierzył swojej sile i woli," *(sic)* — konkluduje zaś: „Czemu nie zjednoczyć wszystkich Rusinów, chociażby to nawet byli sami chłopi," „kiedy bowiem wyjdzie lew na górę, kiedy rozpocznie naród ruski swoją robotę, musi się jemu wszystko pokłonić," bo on chce żyć własnym swoim, rodzonym ruskim duchem, „na korzyść braci Słowian, na korzyść całego świata." „On jest prawdziwym człowiekiem!"

Jakże te zdania żywo przypominają pewne frazesy, które obijały się o uszy podczas pewnych pamiętnych procesów! Słuchajmy też dalej: „Dla wszystkich dzieci chce on jednakowego ludzkiego szczęścia," „W imię matki wdowy Rusi wołam do wiernych jej sług: Nie żałujcie swojej siły, robota sławna, a bądźcie pewni, że nic nie stanie się, do czegoby naród ruski się nie przyłożył i nie powiedział sprawiedliwie po rusku: tak ma być!"

Czy wobec takiej propagandy roztropnie jest stać z założonemi rękoma, czy takie broszury nie grożą już bezpieczeństwu publicznemu? Są chwile i sprawy, w których bezradność stać się może zabójczą, a bezczynność jest niezrozumiałą i nie da się wytłómaczyć inaczej, jak pewnością, iż jest się w możności złemu zadać cios śmiertelny. Lecz jeżeli tej pewności niema, to zaiste zamykanie oczu na takie rzeczy prowadzi wprost do przepaści i byłoby tylko bezmyślnością!

Encyklika Ojca św. Leona XIII.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Święte „miasto Boże", którem jest Kościół, nie będąc żadnemi granicami ścieśnione, tę ma od boskiego swego założyciela moc, że z dnia na dzień „rozprzestrzenia miejsce namiotu swego i skóry przybytków swych rozciąga" [1]). Ten wzrost ludów chrześciańskich, chociaż funduje się głównie na tchnieniu i pomocy Ducha św., to jednak na zewnątrz dokonywa się ludzkim zwyczajem za sprawą ludzi, przystoi bowiem mądrości Bożej wszystkie rzeczy urządzać i do końca doprowadzać w sposób naturze ich odpowiedni. Nie jeden atoli jest rodzaj ludzi albo obowiązków, z których pomocą do tego ziemskiego Syonu nowi przystępują obywatele. Najgłówniejsze tutaj jest zadanie tych, którzy głoszą słowo Boże, jak to przykładem swym i słowami Chrystus udowodnił, na to Paweł św. kładł nacisk w tych słowach [2]), „jakoż uwierzą ci, którzy nie słyszeli? jakoż zaś usłyszeć mogą bez opowiadania? . . . a więc wiara ze słuchania, słuchanie zaś przez słowa Chrystusa." Ten urząd należy do tych, którzy na ten cel prawowite wyświęcenie otrzymali. Nie małej pomocy i poparcia dodają im ci, którzy albo dostarczają im zewnętrznych środków, albo też modlitwami u Boga niebieskie dla nich wypraszają dary. I dla tego to w Ewangelii świętej chwalone są niewiasty, które Chrystusowi, opowiadającemu królestwo Boże, „służyły mieniem swojem" [3]), a Paweł św. poświadcza, iż tym, którzy głoszą ewangelię pozwolone jest z woli Bożej, iżby „żyli z ewangelii." [4]) Również wiemy, iż Chrystus tym, którzy za nim chodzili i słów jego słuchali, rozkazał: „proście pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje" [5]), i że ci pierwsi jego uczniowie za przykładem apostołów tak się do Boga modlić zwykli byli: „pozwól sługom Twoim z wszelką ufnością głosić słowo Twoje" [6]).

Dwa te rodzaje pomocy, polegające na jałmużnie i na modlitwie, są nader pożyteczne do rozszerzenia granic Królestwa niebieskiego, a nadto mają tę właściwość, że je łatwo każdego stanu ludzie wykonywać mogą. Któż bowiem jest albo tak ubogi, iżby nie mógł dać drobnego szelążka, albo kto jest tak bardzo zajęty, iżby za głosicieli Ewangelii św. Boga niekiedy prosić nie mógł. Takiej zaś pomocy mężowie apostolscy zawsze używać byli zwykli, mianowicie Papieże rzymscy, na których przedewszystkiem ciąży troska o rozszerzanie wiary św.; sposób atoli zbierania tej pomocy nie był zawsze jeden i ten sam, lecz różny i odmienny stosownie do miejsca i czasu.

Gdy w wieku naszym zwyczajem jest wszystkie trudności zwyciężać zjednoczeniem i sił i rady wielu ludzi, byliśmy niejednokrotnie świadkami łączenia się w towarzystwa, z pomiędzy których niektóre właśnie w tym celu założone zostały, aby w pewnych okolicach ku podniesieniu wiary św. były pomocne. Jaśnieje zaś pomiędzy innemi pobożne Stowarzyszenie, założone przed 60 mniej więcej laty w Lyonie we Francyi, mające nazwę swoją od rozkrzewiania wiary św. Pierwotnym celem tego Stowarzyszenia było nieść pomoc kilku misyom w Ameryce; wkrótce jako ziarnko gorczycze wyrosło w drzewo wysokie, którego konary szeroko się rozgałęziają, tak, że wszystkim misyom na całej kuli ziemskiej błogą i skuteczną przynosi pomoc. Znakomite to dzieło szybko uzyskało potwierdzenie Pasterzy całego Kościoła, którzy je też licznemi pochwałami zaszczycali. Zalecali je wielce rzymscy Papieże Pius VII, Leon XII, Pius VIII, poprzednicy Nasi i różnemi je wzbogacali odpustami. Goręcej jeszcze i usilniej je popierał i ojcowską niemal obejmował miłością Grzegórz XVI, który w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1840 tak się o niem wyraził: „Wielkie to zaiste i święte dzieło, które drobnemi ofiarami i codzienną modlitwą, którą każdy członek do Boga zanosi, popierane, rozszerza się i potężnieje, i które jako zmierzające do utrzymywania apostolskich pracowników, do wykonywania chrześciańskiego miłosierdzia względem neofitów, jako też do chronienia wiernych od prześladowania, uważamy za godne podziwienia i miłości wszystkich dobrych ludzi. Słusznie też sądzić można, że nie bez szczególnego zamiaru Bożej Opatrzności Stowarzyszenie to przyniosło w najnowszych czasach Kościołowi tyle korzyści i pożytku. Podczas bowiem, gdy wszelkiego rodzaju machinacye piekielnego wroga nękają ukochaną Oblubienicę Chrystusa, nie mogło nic dla niej być pożądańszem nad to, że chrześcianie zapaleni pragnieniem rozkrzewiania prawdy katolickiej wspólnemi siłami wszystkich dla Chrystusa pozyskać usiłują." Po tych słowach napomniał Biskupów, aby się każdy troskliwie w swej dyecezyi o to starał, aby tak znakomite dzieło coraz bardziej wzrastało. — Od śladu swego poprzednika nie zboczył chwalebnej pamięci Pius IX, który żadnej nie pominął sposobności popierania tak bardzo zasłużonego Towarzystwa. Jego powagą zwiększone zostały papiezkich odpustów przywileje, jakie Towarzystwo zyskało; za jego też sprawą pobożność chrześciańska zachęcona została do wspomagania tego dzieła — a najznakomitsi z członków Towarzystwa, których znamienite zasługi wiadome były, zostali różnemi odznakami zaszczyceni; nakoniec zewnętrzną pomoc, jaką to Towarzystwo zyskało, tenże Papież zalecił pochwałami i pomnożył.

W tym samym czasie z pobożnego współzawodnictwa powstały dwa inne Towarzystwa, z których jedno od św. Dziecięctwa Jezusowego, drugie zaś od Szkół Wschodu wzięło swą nazwę. Pierwszego zadaniem jest zbierać i wychowywać w chrześciańskich obyczajach nieszczęśliwe owe dziatki, które rodzice bez serca lub biedni nielitościwie podrzucają, mianowicie w Chinach, gdzie ten barbarzyński zwyczaj szeroko jest rozpowszechniony. Takie to podrzutki z chrześciańską miłością zbiera Towarzystwo św. Dziecięctwa Jezusowego, często nawet dzieci wykupuje, i obmywszy je w zdroju odrodzenia, stara się o to, aby albo na pociechę Kościoła, za Bożą pomocą wyrosły, albo też, gdy je śmierć zabierze, niebieskiej przynajmniej szczęśliwości dostąpić mogły. I drugie Towarzystwo, o którem wspomnieliśmy troszczy się o młode pokolenie i wszelkiemi sposoby do tego zmierza, aby młodzieży zdrowej dostarczano nauki, aby od niej odwracano niebezpieczeństwo zdradliwej wiedzy, do której często bardzo skwapliwie dąży młodzież dla nierozsądnej żądzy nauki. Nadto zaś oba Towarzystwa popierają Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary św. a podtrzymywane groszem i modlitwą chrześciańskich ludów do jednego i tego samego celu w zgodnej łączności dążą — wszystkie bowiem do tego zmierzają, aby przez rozszerzenie światła ewangielii jak największa liczba tych, którzy są po za Kościołem, poznała Boga, i aby czcili tego, którego Bóg posłał, t. j. Jezusa Chrystusa. Słusznemi przeto pochwałami, jakeśmy wspomnieli te dwa Stowarzyszenia ozdobił Pius IX, poprzednik nasz, w listach apostolskich, w których hojnie obdarzył je apostolskiemi odpustami.

Te trzy Towarzystwa popierane tak obfitą hojnością rzymskich Papieży, kwitnęły, dążąc bezustannie w zgodnej pracy do celu swego i przy-

[1]) Izajasz LIV, 2.
[2]) List do Rzymian X, 14 i 17.
[3]) Ew. św. Łukasza VIII, 3.
[4]) I List św. Pawła do Koryntian IX, 14.
[5]) Ewang. św. Mateusza IX, 38, Ewang. św. Łukasza X, 2.
[6]) Dzieje Apostolskie IV, 29.

Część literacko-artystyczna.

STANĄŁ U METY.

NOWELLA

(z francuskiego).

(Dokończenie).

XII.

— Zwykła to historya i długa. Przebacz mi Oskarze — rzekł do przyjaciela swego jakby zawstydzony Détiot, widząc łzy w jego oczach. Była to ostatnia chwila rozczulenia w ciągu ich rozmowy.

— Mów dalej, proszę cię — rzekł literat.

— Po kilku dniach Amelia mogła zejść na dół... niebędąc właściwie chorą, mocno jeszcze osłabiona. Usiłowała ona być wesołą wobec mnie i swojej matki. W końcu przyszła o tyle do siebie, że można było oznaczyć dzień wesela, które miało być ciche i skromne. Do ostatniej chwili mojej niepodległości, uważałem się, niedając jednak tego poznać po sobie, za ofiarę poświęconą zwyczajom społecznym przez miłość matki. Byłem z siebie dumnym a zarazem rozczulonym. Niebyłbym zapewne za nic w świecie cofnął słowa, gdyż mi tego wzbraniało sumienie, honor, i — wymówmy wreszcie prawdziwe słowo — litość. Dotąd nie byłem zakochanym — wkrótce jednak już niemogłem tego powiedzieć.

Na jakiś czas przed moim ślubem, zdziwiło mnie, że pani Fournés odbywała ważne jakieś konferencye z mężczyzną prawie mego wieku, którego twarz nie była mi obcą i który należeć musiał do świata kupieckiego w L.

Pani Fournés wyjaśniła mi pewnego dnia tę tajemnicę, prosząc, abym odwiedził tego pana, który będzie drużbą na ślubie Amelii i ma mi coś do powiedzenia.

Przyjął on mnie jak odszukanego po długim rozłączeniu przyjaciela, który ma prawo do jego zainteresowania się i zaufania. Dowiedziałem się od niego, że znaczny odziedziczył spadek i że okoliczność ta pozwala mu przenieść się do Paryża, aby tam dać wolny bieg swemu zamiłowaniu w zbiorach starożytności. Z tego tytułu pani Fournés, z którą miewał częste stosunki handlowe, zobowiązała go, aby mi zaproponował — mnie Détiotowi — przyjęcie pod warunkami, które ułożone będą później, opróżnionej ajencyi ubezpieczeń, dość dobrze uposażonej.

Na tę propozycyę zaczerwieniłem się, jak gdyby chodziło o jaką misyę scientyficzną, lub jak gdyby pomylono się w ocenieniu moich zdolności. Czułem, mianowicie od dni kilku, jak fałszywem jest położenie człowieka bez zajęcia, szczególnie w mieście, gdzie każdy pracuje, a cóż dopiero człowiek zmuszony zarabiać na życie? Lecz nie zdecydowałem się jeszcze na wybór mego zatrudnienia.

— Bądź pan spokojny — rzekł do mnie, widząc mnie nieco zakłopotanym — rodzaj ten zajęcia wymaga przedewszystkiem stosunków, sympatyi i dobrego języka... a pan masz to wszystko. Interes, który pozwoli panu żyć dalej w szerszym świecie i pozostawi cię panem własnych nóg i myśli, powinien ci przypadać do gustu przed tysiącami innych — oto co mi powiedziała przyszła pańska świekra... No, niewahaj się pan.

Gdy mi udowodnił, że tu nie chodzi o żadne przedsiębiorstwo, lecz po prostu o przyjęcie interesu, który sam jeden prowadzić mam, zawarłem chętnie ugodę. Wypłata nastąpić miała częścią w gotówce z posagu Amelii, częścią z przychodu, jaki wpłynie z sprzedaży ruchomości mojej „pracowni." Był to dla mnie najprzykszejszy cios, który mi zakrwawiał serce. Zważ mój Oskarze! że dałem się niewiem wiele razy haniebnie podejść co do tych przedmiotów, począwszy od prostych ram rzeźbionych, aż do posągów i szaf, moim nieusmiennym przyjaciołom, których niespotkałem więcej. Lecz myśl rozłączenia się na zawsze z memi skarbami, owemi świadkami mojej przeszłości i ztąd odniesienia może korzyści, rozrzewniała mnie. Czułem jednak, że jest to moim obowiązkiem... obowiązkiem cierniowym. Zdecydowałem się jednak i czy uwierzysz Oskarze! gorycz ta nie była bez nagrody. Przyznaj, że miałem węch. Pomimo wiedzy mojej moda przyszła na pewne style, na pewne epoki, i rzeczywiście zdumiony byłem ceną, jaką osiągnęliśmy, szczególnie za kobierce, które nabył, równie jak całą resztę, ten sam, co mi sprzedał ajencyę. Prawda, że miałem do czynienia z amatorem, jakim sam byłem dawniej, płacąc bez rachunku, nie oglądając nawet. Byłbym zapewne doznawał z tego powodu skrupułów, lecz rzeczoznawcy uspokoili moje sumienie. Mówiłem sobie więc:

— Jeżeli ten młody człowiek umiał prowadzić interes, który mi ustępuje, to niemusi to być trudnem i ja to potrafię.

I potrafiłem w istocie... a nawet sto razy lepiej niż sądzić było można. Powołanie to tylko za późno objawiło się we mnie. Pierwsze powodzenie natchnęło mnie energią, która mi zjednała życzliwość całego miasta. Mieszkałem z Amelią obok „pracowni;" wieczór jadaliśmy obiad u pani Fournés. Od pierwszej chwili ujęła mnie dobroć serca tego cierpiącego dziecka, które mówiło: „Wszak będziesz mnie równie kochał jak mama, onaby zachorowała gdybyś mnie tak nie kochał jak ona, i tego też tylko żądam." Rzeczywiście nie byłem zdolnym sprawić najmniejszej troski tej młodej duszy; ale nie było to jeszcze tem, czem się później stało. Nieraz rozczulałem się nad jej cerą bledziutką i owemi litość budzącemi symptomatami choroby, które następowały, a przynajmniej nie ustępowały.

Pewnego wieczora, gdym wrócił zadowolony z wyniku rokowań moich z znacznym jednym domem spotkałem panią Fournés w „pracowni" obok Amelii. Żona moja owiniętą była wielkim szalem swojej matki, którą kazała prosić do siebie. Tego wieczora nie byliśmy na obiedzie u matki. Lekarz zapytany przybrał ważną minę. Wszyscy mieliśmy serca ściśnięte. Przez dwadzieścia sześć dni i dwadzieścia sześć nocy doświadczyłem co to jest drżeć, modlić się i płakać. Matka i ja pozostawaliśmy często ręka w ręce całe godziny przy łożu Amelii która nas nie poznawała, usiłując powstrzymać tę „duszę", która rozwijała skrzydła, aby ulecić, i niemyśląc o niczem, jak o tem abyśmy sami poszli za nią. Wreszcie przyszła do zdrowia. I wtedy powiedzieć mogę, stało się to czego dotąd nie było.

W trzy miesiące później objawiły się nowe symptomata choroby, lecz miały one sprowadzić najwyższe szczęście za jakiem wzdycha mężczyzna, a jakie stwarza kobieta. Wyobraź sobie Oskarze, że syn nasz ma już 7 rok — wiek, w którym pamiętam ciebie, jak wstąpiłeś do szkoły, do której i on pójdzie niebawem. Przy urodzeniu się dziecka Amelia wymogła na mnie przyrzeczenie, że dnia jednego zdala od niej nie przepędzę. Przyrzekłem i nie śmiem ani mogę zawieść przyrzeczenia. Wracając wieczorem do mego gniazdka, gdzie mnie czekają trzy serca kochające, ogarnia mnie szalona obawa śmierci i zapytuję się jak mogą być ludzie tak nieszczęśliwi, którzy przyjmują berło królewskie. Jeżeli mnie jednak widzisz w Paryżu, jeżeli mi dozwolono trzydzieści sześć godzin, aby cię uściskać, stało się to w skutku świeżej rozmowy, w której przesunęły się wszystkie wspomnienia młodości mojej i twojej. Pani Fournés, widząc mnie rozmarzonym rzekła: Jedźże raz do Paryża aby zjeść obiad z twoim panem Oskarem i zmusić go, aby był chrzestnym ojcem twego dziecka... Prócz tego, mówił dalej Detiot szybko, chciałbym jutro odwiedzić hotel Drouot, za którym tęsknię. Pójdziesz ze mną jeżeli zechcesz, a wieczór zabieram cię z sobą, abyś poznał matkę i tmego chrzestnego syna.

Oskar położył po przyjacielsku rękę na ramieniu Détiota mówiąc: Stary towarzyszu! człowiek który stanął u mety... to ty.

L. Dépret.

KONIEC.

niosły bogate owoce zbawienia, popierając znakomicie św. Kongregacyę naszą *de Propaganda fide* w trudnem dziele utrzymania misyj katolickich, a zdawały się tak silnemi i żywotnemi, że i na przyszłość bogatego po nich żniwa spodziewać się było można. Atoli srogie a liczne burze, które uderzyły na Kościół św. w krajach już od dawna światłem ewangielii oświeconych, przyprawiły o niemałą szkodę te dzieła, które założone zostały celem niesienia cywilizacyi w kraje barbarzyńskie. Z wielu bowiem powodów liczba i hojność członków znacznie się zmniejszyła. Skoro bowiem szerzone bywają pomiędzy ludem fałszywe opinie, przez które żądza ziemskiej szczęśliwości się zaostrza a nadzieja niebieskich dóbr idzie w pogardę, czegóż się po tych spodziewać można, których duch na to jedynie się wysila, aby wymyślać rozkosze, którychby ciałem używać mogli? Czyż tacy ludzie będą się modlili, aby Bóg modłami temi ubłagany przyprowadził zwycięzką łaską ludy w ciemnościach brodzące do boskiego światła ewangielii? Czyż tacy ludzie wspierać będą groszem swoim kapłanów ponoszących ciężkie trudy za wiarę św? Nieprawość czasów ten niestety miała skutek, że nawet i pobożni ludzie ograniczyli hojność swoję raz dla tego, że wobec wzmagającej się złości oziębła miłość wielu, drugi raz dla tego, że zmniejszające się prywatne majątki i publiczne niepokoje (a nadto obawa gorszej jeszcze przyszłości) sprawiają, że wielu ludzi, ściskając to, co mają, hojność swoją i jałmużny wielce ograniczają (*in retinendo tenaces, ad largiendum parciores.*)

Rozmaite natomiast a ciężkie potrzeby gnębią misye apostolskie, gdyż liczba świętych pracowników codziennie się zmniejsza, a niema ludzi, którzyby zmarłych, zgrzybiałych, znękanych pracą tak co do liczby, jak też i co do cnót zastąpić mogli. Widzimy bowiem, że zakony i stowarzyszenia religijne, z których znaczna liczba udawała się na misye, zostały na mocy wrogich Kościołowi ustaw rozwiązane; widzimy, że kleryków odrywają od ołtarzy a zmuszają do służby wojskowej; widzimy, jak dobra duchowieństwa świeckiego i zakonnego prawie wszędzie publicznie sprzedane zostały. — Tymczasem z ułatwieniem komunikacyi z innemi częściami świata, które zdawały się niedostępnemi, ze zwiększeniem znajomości krajów i ludów wzmaga się też potrzeba coraz to liczniejszych wypraw żołnierzy Chrystusowych, potworzono nowe stacye, i dlatego też więcej potrzeba ludzi, którzyby się na owe misye poświęcali, takich, którzyby te prace pomocą swoją wspierali. Nie będziemy tutaj mówili o trudnościach i przeszkodach, jakie powstają ze strony przeciwnej. Często bowiem ludzie zwodniczy, siewcy błędów, udają Apostołów Chrystusa, a będąc dostatecznie w środki materyalne zaopatrzeni, niweczą pracę kapłanów katolickich — wdzierają się tam, gdzie na to pozwala brak katolickich misyonarzy, albo też wprost naprzeciw katolickich świątyń stawiają swoje zbory, uważając już to samo za zysk nie mały, jeżeli dokażą tego, że ci, co słuchają słowa Bożego, widząc, że jedni je tak a drudzy inaczej wykładają, chwiać się zaczynają na drodze zbawienia. Dałby Bóg, iżby sztuczkami swemi niczego dokazać nie zdołali. Atoli pożałowania godnem jest to, że ci, którzy albo brzydzą się takiemi nauczycielami, albo wcale ich nie znają, i którzy wzdychają do światła prawdziwej wiary, często bardzo nie mają nikogo, ktoby ich czystej prawdy nauczył i na łono Kościoła przyprowadził. Zaiste powiedzieć tutaj można, że dziatki proszą o chleb, a niemasz, ktoby im go podał; pola dojrzały do żniwa, żniwo jest wielkie robotników zaś mało, a zapewne na przyszłość jeszcze mniej będzie.

W takiem rzeczy położeniu, Czcigodni Bracia, uważamy za Nasz obowiązek podniecić pobożne starania chrześciańskiego miłosierdzia, aby chrześcianie tak modlitwą, jak i jałmużną popierali dzieło misyj katolickich i przyczyniali się w ten sposób do rozkrzewiania wiary św. Jak znakomite jest to dzieło, tego dowodzą i pożytki, które z nim są połączone, jako też skuteczne i błogie owoce, które z niego wypływają. Dzieło to święte zdąża wprost do rozszerzenia chwały boskiego imienia i królestwa Chrystusowego na ziemi, a wielce dobroczynnem jest dla tych, których z błota błędów i z cieniów śmierci podnosi, czyniąc ich uczestnikami wiecznego zbawienia; nadto jeszcze z barbarzyństwa i stanu dzikości prowadzi ich do oświaty i cywilizacyi. Nawet wielce korzystne i bogate owoce przynosi tym, którzy w tem dziele jakikolwiek biorą udział, gdyż przymnaża im duchowych bogactw, daje sposobność zyskania zasług i samego Boga dłużnikiem niejakoś ich dobrodziejstw czyni.

Przeto Was, Czcigodni Bracia, którzy do współdziałania pracy Naszej powołani jesteście, usilnie napominamy, abyście pospołu z Nami się starali jednomyślnie popierać gorąco i z wszystkich sił misye apostolskie — pełni ufności w pomoc Bożą i żadnemi przeszkodami nieustraszeni. Chodzi tu o zbawienie dusz, a dla tej sprawy Zbawiciel nasz duszę Swoję położył a nas biskupów i kapłanów posłał na służbę świętych na dokonanie dzieła Swego. Dla tego, chociaż zatrzymując posterunek i czuwanie nad trzodą, którą każdemu Bóg powierzył, jaknajusilniej o to się starajmy, aby misye święte miały te środki, które, jak to wspomnieliśmy, miały od początku Kościoła, tj. głosiciele słowa Bożego, modlitwy i jałmużny ludzi pobożnych.

Jeżeli zatem znacie ludzi o chwałę Bożą dbających a zdatnych i chętnych do podjęcia się świętych wypraw misyjnych, tedy zachęcajcie ich, aby, zbadawszy wolę Bożą, nie dali się w służbę ciała i krwi, ale słuchali głosu Ducha św. Od kapłanów zaś, od zakonników i zakonnic, od wszystkich nakoniec wiernych, pieczy waszéj powierzonych, żądajcie, aby nieustannemi modły jednali niebieską pomoc siewcom słowa Bożego, wzywając orędownictwa Boga Rodzicy Dziewicy, która mocna jest wszystkie potworne błędy wygubić, najczystszego jéj Oblubieńca, którego już kilka misyj wybrało sobie na obrońcę i opiekuna, a którego Stolica św. niedawno całemu Kościołowi dała za patrona: książąt Apostołów i całego owego zastępu głosicieli ewangielii, z których ust wyszedłszy słowo Boże, rozbrzmiało po całym świecie, wreszcie wszystkich znamienitych świętością mężów, którzy na téj służbie stargali siły albo też krew przelawszy, życie za Chrystusa położyli. Do świętych modlitw niechaj się łączy jałmużna, która ma tę moc, że dobrodziejów apostolskich misyj, aczkolwiek rozdzielonych przestrzenią i innemi troskami zajętych, czyni uczestnikami apostolskiéj pracy i zasług. Czasy są wprawdzie takie, że wielu cierpi niedostatek, nie należy jednakże z tego powodu tracić ducha, ofiara bowiem, jakiéj się na ten cel żąda, dla nikogo ciężką być nie może, z drobnych zaś ofiar razem złączonych dość znaczne powstać mogą zasoby Słysząc głos waszego napomnienia, czcigodni Bracia, niechaj każdy rozważy, że jałmużna jego nie naraża go na stratę, lecz zysk mu przyniesie, ponieważ na lichwę daje Bogu, kto biednego wspomaga, i dla tego też jałmużnę najzyskowniejszą nazwano. I w rzeczy saméj jeżeli według zapewnień samegoż Jezusa Chrystusa nie straci nagrody swéj ten kto jednemu z tych maluczkich da kubek zimnéj wody, to największa nagroda czeka tych, którzy dawszy choćby skromny tylko grosz na misye święte i dołączywszy do niego modlitwę, jednocześnie pełnią wiele różnych dzieł miłosierdzia, i stają się pomocnikami Boga ku zbawieniu dusz, co Ojcowie św. nazwali z rzeczy boskich najwięcéj boską.

Żywimy silną ufność, czcigodni Bracia, że ci wszyscy, którzy się chlubią z nazwy katolików, rozważywszy to w duchu i zagrzani napomnieniami waszemi, nie usuną się od tego obowiązku miłosierdzia, który Nam tak wielce na sercu ciąży, i nie ścierpią tego, aby starania ich około rozszerzenia królestwa Chrystusowego przewyższyła gorliwość i zabiegliwość tych, którzy usiłują szerzyć panowanie księcia ciemności. Tymczasem błagając Boga o pomyślny rozwój pobożnych usiłowań chrześciańskich ludów, udzielamy jak najchętniéj wam, czcigodni Bracia, duchowieństwu i ludowi, czujności waszéj powierzonemu, apostolskiego błogosławieństwa w dowód szczególnéj naszéj życzliwości.

Dan w Rzymie, d. 13 grudnia 1880 roku, Papieztwa Naszego roku trzeciego.

Leon Papież XIII.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Lwów 21 grudnia.

(§§) Doniósł niedawno jeden dziennik wiedeński, że bank krajów koronnych zamierza otworzyć źródła taniego kredytu dla mniejszych posiadłości gruntowych w prowincyach, które nawiedzone są najwięcej skutkami lichwy i że dla Galicyi przeznaczył w tym celu 10 milionów. Wydaje mi się nieprawdopodobnem, żeby taka decyzya zapadła już w dyrekcyi banku, ale że wiadomość ta opiera się na pewnej podstawie, o tem wiem dobrze Pomysł urządzenia takiej operacyi kredytowej wyszedł ze Lwowa. P. Teofil Merunowicz, dziennikarz znany z swych licznych wystąpień w Sejmie i prasie na temat kilku piekących spraw krajowych, co ważniejsza pełen dobrych chęci, dla których przebaczyć mu można pretensyonalny czasem sposób występowania z projektami, wniósł do dyrekcyi banku krajów koronnych projekt ratowania posiadłości włościańskich u lichwiarzy zadłużonych za pomocą kredytu w następujący sposób zorganizowanego: 1. Bank nie będzie udzielał kredytu zgłaszającym się o pożyczki pojedyńczym właścicielom gruntów, lecz będzie prowadził włościański interes kredytowy za pośrednictwem gmin, z zastosowaniem przepisów co do nadzoru ze strony władz wyższych. 2. Gminom, które otrzymają do tego wymagane ustawą gminną przyzwolenie reprezentacyi powiatowej, będzie udzielał bank pożyczek na cele następujące: *a*) Na wykupno gospodarstw, albo w drodze sądowej za długi licytowanych, albo też na zasadzie pozasądowej ugody ze stronami interesowanemi t. j. z wierzycielami i dłużnikami. Dochody z tych gospodarstw miałyby być obracane na amortyzacyę zaciągniętych w banku na ich wykupno pożyczek; *b*) na udzielanie kredytu pojedyńczym gospodarzom pod solidarną odpowiedzialnością całej gminy i przy ścisłem określeniu w dokumencie dłużnym trybu wykonywania kontroli nad zwrotem tych pożyczek przez Wydziały powiatowe; *c*) na cele melioracyj gruntowych, jako też na inne zbiorowe przedsiębiorstwa gminy, przedstawiające widoki korzyści, dla jej członków.

Równocześnie wniósł p. T. Merunowicz przedstawienie do Wydziału krajowego z prośbą, aby wziął pod rozwagę ten plan organizacyi kredytu włościańskiego w Galicyi za pośrednictwem finansowem banku krajów koronnych i jeżeli za odpowiedni uznanym zostanie, użyczył tej sprawie swojego poparcia i opieki.

Czy można wątpić, że Wydział krajowy nie tylko w dzisiejszym lecz w jakimkolwiek składzie, z pewnością nie odmówi najgoretszego poparcia i najtroskliwszej opieki każdemu usiłowaniu, którego celem jest wydobycie ludności włościańskiej ze szponów lichwiarskich? Ale z drugiej strony nie trzeba wielkich rzeczy oczekiwać po tem poparciu i opiece Wydziału krajowego, który jakkolwiek nadzoruje gminy w zarządzie majątku i posiada pod tym względem wobec organów gminnych wcale rozległe atrybucye dyscyplinarne, to jednak w żaden sposób żadnej gminie nakazać nie może, aby wykupowała licytowane grunta włościańskie, dawała porękę za pojedyńczych członków, lub dla ich dobra podejmowała jakie przedsiębiorstwa. Tem mniej mówić można o jakiej nakazanej przez Wydział „kontroli Wydziałów powiatowych nad zwrotem pożyczek". Pod tym względem gmina jest zupełnie autonomiczną i wszelkie rozkazujące wystąpienie Wydziału krajowego byłoby chyba aktem uzurpacyi, ale nie legalnym krokiem. Kiedy na wiosnę niektóre gminy nie chciały ręczyć zwrotu pożyczek na zasiewy, za wiele biedaków, Wydział krajowy i reprezentacye powiatowe mogły tylko przedstawieniami i pouczeniami przełamać ich opór. Rozkazać nikt nie mógł, bo nie ma do tego żadnej podstawy w obowiązującej ustawie gminnej. Bliżej nad tem rozwodzić się nie potrzebuję, bo kto studyuje sprawę podniesienia ludności wiejskiej z upadku ekonomicznego, musi przedewszystkiem studyować ustawę gminną, a kto od tego zaczął, musi przyjść do przekonania, że ingerencya Wydziału krajowego w kierunkach powyżej wskazanych może być tylko informującą, pouczającą, co najwięcej zachęcającą. A niestety mamy to przekonanie, że chyba tylko jaki nakaz, formalny przymus zdołałby zniewolić bardzo wiele gmin do przyjęcia interesu kredytowego w imieniu członków zadłużonych pod rękojmią całej gminy. Jak nieostrożne są gminy nasze w poruczaniu zarządu członkom, którzy kosztem funduszu gminnego wzbogacić się pragną, tak znowu do najdalszej granicy, czasem do przesady, posuwają ostrożność wtedy, gdy chodzi o danie poręki za jakiekolwiek zobowiązania członków. Gdzie gmina ma świadomość interesu i obowiązków swoich, tam i dziś przy pomocy lwowskiej Kasy oszczędności dałoby się już ocalić wiele straconych gospodarstw włościańskich.

Zresztą ażeby kredyt dla włościan był tani, na to nie wystarcza sama poręka gmin, jeżeli jak dotąd czynności wstępne przy zrealizowaniu pożyczki połączone będą z znacznemi stosunkowo kosztami, a zakład kredytowy musi być przygotowany na to, że zaległe należytości poszukiwać wypadnie kosztowną i długą drogą sądowej egzekucyi. Na usunięcie tych dwóch trudności ankieta zwołana przed dwoma laty z inicyatywy Sejmu położyła największy nacisk, a wypracowany przez nią projekt założenia krajowego zakładu hipotecznego, szukał rękojmi taniego kredytu najpierw w obmyśleniu krótszej i tańszej procedury przy zaciąganiu pożyczek, a powtóre w zapewnieniu zakładowi nadzwyczajnych przywilejów w egzekucyi na wzór tych, jakie przyznane zostały Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu.

Dla nowych pomysłów, których praktyczność nie została jeszcze zbadana, a wykonalność nie jest jeszcze wykazana, nie należy zapominać o projekcie, który wypłynął z inicyatywy Sejmu. Opiera się on na sumiennym rozbiorze przedmiotu przez wypróbowanych rzeczoznawców, a nadto ujęty już został w formę widomą, w paragrafy statutowe, nie pomijające żadnego szczegółu. Nie myślę bynajmniej utrzymywać, że projekt zeszłoroczny Wydziału krajowego jest tak doskonały, iż go bez wszelkich zmian uchwalić można. Projekt ten może mieć niejedną stronę ujemną, wymagać może zupełnego przerobienia, ale w każdym razie zasługuje na to, żeby dla nowych nieuchwytnych pomysłów nie był uważany za usunięty z porządku dziennego, za pogrzebany. Projekt ten ma w każdym razie tę wielką zaletę, że wskazuje szczegółową organizacyę kredytu włościańskiego, a więc dąży do trwałego i zasadniczego rozwiązania kwestyi, gdy tymczasem inne pomysły wychodzą z tego, co najmniej niedokładnego założenia, że dla podniesienia ludności włościańskiej z upadku ekonomicznego potrzeba tylko ściągnąć jak najwięcej pieniędzy i otworzyć nowe bogate źródło pożyczek. Pieniędzy nie braknie pewnie, skoro tylko kredyt praktycznie zorganizowany zostanie.

Wiedeń 21 grudnia.

(*A*) Dwa dni minęły od owych zajść prawie pomnikowych, jakich widownią był parlament wiedeński. Dziś więc już łatwiej o sąd spokojny, zimny w tej mierze. Że jedna strona zrzuca winę na drugą stronę, i że żadna strona nie przyzna się do winy, to rzecz naturalna, a w każdym razie rzecz taktyki. Gdyby całą sprawę oddać w ręce sędziego zagranicznego, nie związanego z żadnem z stronnictw austryackich, musiałby on opozycyę uczynić odpowiedzialną za cały szereg burd niegodnych, jakie ciągnęły się od soboty przed południem do niedzieli z rana, musiałby atoli — a przynajmniej mógłby — zarzucić prawicy, że niekoniecznie rozsądnem było z jej strony, na przebój załatwić przed świętami kwestyę weryfikacyi wyborów górno-austryackich. Przypomnijcie sobie, że nie podzielałem zapatrywań prawicy co do unieważnienia wyborów górno-austryackich w ubiegłej sesyi, przewidując że właśnie ta sprawa bardziej niż każda inna przyczyni się do rozognienia i rozmiętnienia antagonizmu obopólnego. Prawda, że wiernokonstytucyjni, dopóki byli u władzy, dopuszczali się większych zdrożności przeciw prawicy, ale autonomiści tylko w takim razie zdołają utrzymać się przy władzy, jeśli słusznością więcej powodować się będą, aniżeli to czyniła lewica. Rozum polityczny nakazuje liczyć się w dwójnasób z dzisiejszą mniejszością, która tyle lat sterdzierżyła władzę i tem samem posiada pewną potęgę. Skoro atoli unieważniono wybory trzech opozycyjnych deputowanych z górnej Austryi, to następstwa dalsze były do przewidzenia. Udało się autonomistom przeprowadzić wybór swoich kandydatów. Rozchodziło się o weryfikacyę tego wyboru. Tu pośpiech był istotnie wskazany. Gdyby bowiem Trybunał państwowy, który dnia 17go stycznia odbędzie posiedzenie, rozstrzygnął o proteście wyborczym w duchu opozycyi, byłby to precedens przykry, nad którymby Izba nie mogła tak łatwo przejść do porządku dziennego. Trzeba było zatem przed świętami w Izbie załatwić tę sprawę. Opozycya postanowiła przeszkodzić temu wszelkiemi środkami, choćby naśladowaniem węgierskiej metody „zagadania na śmierć" lub francuskiej metody wywołania skandalu. Walczyła jedną i drugą bronią, a zajścia sobotnie i niedzielne są wyłącznem dziełem lewicy. Bo wszystko służyło jej tylko za pretekst. Ani obrady nad przedłożeniem o kolei bośniackiej, ani odezwanie się może niezręczne radcy reakcyjnego p Mayna, który z pewnością nie miał zamiaru kogokolwiek obrażać, niebyłyby wśród innych okoliczności w stanie takiego wywołać rozdrażnienia. Wybory górnoaustryackie były osią środkową, około której obracały i skupiały się zajścia sensacyjne. A wogóle opozycya, zdaje się, pragnęła i pragnie szturmem ująć rządy w swe ręce i przypomina szalone operacye wojsk rosyjskich pod Plewną. Opozycya walczy przeciw gabinetowi hr. Taaffego pod wodzą Skobelewów parlamentarnych. Szturmowanie dotychczasowe nie może wykazać żadnego wyłomu w murach fortecy, w której stoją gabinet i większość autonomiczna. Utrzymują, że opozycya zastanawia się nad pytaniem, czy nie byłoby stosownie opuścić Radę państwa lub złożyć mandaty. I na taki krok szalony należy być przygotowanym. Byłby to krok niezgodny z tradycyą stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale byłaby to gra *va banque*. Dziś naturalnie jeszcze nie pora roztrząsać następstwa takiego kroku. Dziś najważniejszą jest kwestya, jakie wypada prawicy zająć stanowisko wobec opozycyi, walczącej tak zapamiętale. Tu niema innej rady, jak skupić się około gabinetu autonomicznego, wytrwać w jedności i umiarkowaniu i unikać błędów. Jedna istnieje obawa, tj. aby sprawa reformy podatku gruntowego nie stała się klinem między pojedynczemi frakcyami prawicy. Okoliczność, że styryjscy deputowani z klubu hr. Hohenwarta w sprawie reformy podatku gruntowego idą razem z deputowanymi wiernokonstytucyjnymi, może się dać prawicy we znaki. Wzburzono masy ludu wiejskiego, których usposobienie uwzględnić podobno muszą niemieccy autonomiści. Zgoła sesya parlamentarna burzliwie się zaczęła i zapewne w tym samym duchu dalej ciągnąć się będzie.

Wieść, jakoby rząd miał rozwiązać tutejszą Radę miejską, jest zupełnie bezzasadną. Sławetna Rada wiedeńska tak się skompromitowała wobec całej ludności, że rząd niepotrzebuje mieszać się do jej działalności. Rząd może spokojnie polegać na opinii wyborców gminnych.

Najjaśniejszy Pan postanowieniem z d. 6 grudnia b. r. sankcyonował uchwały sejmu galicyjskiego z 19, 23 i 24 lipca b. r., któremi pozwolono pobierać w r. 1880 wyższe dodatki do podatków gminom: Annaberg (85 prc.), Łodzinka (70 prc.), Nowawieś (76 prc.), Lubycza (68 prc.), Bełzec (66 prc.), Korczmin (68 prc.), Staje (55 prc.) i Tarnoszyn (82 prc.). Dalszą uchwałę sejmową z dnia 24 lipca, pozwalającą gminom Lubycza, Bełzec, Korczmin, Staje i Tarnoszyn pobierać dodatki do podatków na pokrycie potrzeb gminnych i szkolne w r. 1881 w takiéj saméj wysokości jak w roku 1880, sankcyonował N. Pan z tym warunkiem, że w razie, gdyby w r. 1881 zaszła w tych gminach znaczna różnica w sumie opłacanego podatku gruntowego, Wydział krajowy i namiestnictwo zastosować mają dodatek gminny do wysokości zmienionego podatku gruntowego.

Rosya.

Z dzienników rosyjskich, które dziś nas doszły, widać, że nie wszystkie tak spokojnie, jak *St. Pet. Wiedomosti* zapatrują się na zaburzenia studenckie w Moskwie. *Moskowskija Wiedomosti* widzą w nich „robotę zbrodniczej ręki zewnętrznej, czychającej ciągle na zakłócenie spokoju wewnętrznego w Rosyi." Dalej zaś piszą: „Zaburzenia między naszymi uczniami uniwersytetu, przygotowywane zbrodniczemi wpływy i długo wrzące między młodzieżą głuchą burzą wewnętrzną, wybuchły nareszcie na jaw, najprzód w hałaśliwych zgromadzeniach a następnie w głośnej burdzie ulicznej dnia 17 grudnia. Wielka jest jednak w tem wszystkiem wina rektora uniwersytetu, który przez długi czas na rozmaite zuchwałe wybryki młodzieży odpowiadał wcale niepotrzebnie słodziutkiemi obietnicami i małemi ustępstwami zapominając o własnej godności i takcie, a teraz, ujrzawszy tłum młodzieży grożący mu i krzyczący, uznał za właściwe ukryć się i wezwać najspieszniej pomocy jenerał-gubernatora, policmajstra, siły zbrojnej i gwałtu. Niech wszyscy uczciwi i rozsądni ludzie w Rosyi uznają, czy potrzebne nam teraz te wszystkie nieporządki i czy te nie z winy rektora wynikły? A ileż to Rosya w obecnej chwili stracić może, że nierozsądne postępowanie pewnych osób doprowadziło młodzież do wzburzenia umysłów i do głośnych burd ulicznych, dzięki którym kraj nasz znów może być powstrzymanym a nawet cofniętym na drodze prawidłowego rozwoju co niewątpliwie nastąpi, jeśli, jak na nieszczęście można przewidywać, zaburzenia przeniosą się z moskiewskiego do innych uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych w Rosyi!"

Nie tai podobnych obaw i zapatrywań pesymistycznych *Nowoje Wremia*. Z napomknień jego, dość zresztą niejasnych, widać, że zajścia studenckie w Moskwie d. 17 grudnia miały doniosłe znaczenie. Niebrak tam bowiem alluzyi do „wpływów zewnętrznych, kierujących czynnościami młodzieży", a nawet jest wzmianka o „zuchwałych zamachach przeciw władzom", tudzież o panującem w niższych warstwach ludności Moskwy tak wielkiem oburzeniu i zaciekłości przeciw studentom", że nawet musiano użyć siły zbrojnej, aby rozproszyć wściekłą czerń i obronić studentów od jej napaści, które już gotowe były wybuchnąć. Nie znajdujemy jednak dokładnych wiadomości o powodach tego zajścia w *Nowoje Wremia* ubolewa on tylko, że młodzież rosyjska coraz niżej upada w oczach rozsądnej i uczciwej części społeczeństwa"...

Dzienniki miejscowe, moskiewskie (oprócz *Mosk. Wied*, o których wyżej) bardzo różne względem tego wypadku zajęły stanowiska. *Sowremiennyje Izwiestija* nie wspominają o nim ani jednem słówkiem, jakby nic nie zaszło. *Ruskij Kurjer* krótko i przedmiotowo tylko opowiada o fakcie, bez żadnych wniosków i rozumowań. *Ruskija Wiedomosti* z wielkiem oburzeniem mówią o postępkach młodzieży, grożąc jej ostatecznąutratą sympatyi w społeczeństwie. Nareszcie *Syn Otieczestwa* usprawiedliwia studentów i zrzuca całą winę na brak wszelkiego taktu w postępowaniu z nimi władz uniwersyteckich i na „podszczuwania miejscowych dzienników".

Na to petersburski *Gołos* podaje kilka szczegółów, dodających doniosłości całemu temu zajściu. Według bowiem wiadomości, otrzymanych przezeń z Moskwy, studenci, zgromadziwszy się w podworcu, domagali się naprzód krzykiem, aby rektor wyszedł do nich, a gdy to niepomogło, bo rektor nieukazywał się, posyłali do jego mieszkania aż trzykrotnie deputacyę z temże żądaniem. Rektor deputacyi nie przyjął i wyjść do studentów wzbraniał się ciągle, uznając ich czynności za bezprawne. Po godzinie próżnego oczekiwania, zniecierpliwieni studenci wtargnęli tłumnie do mieszkania rektora, a gdy żona oświadczyła im, że męża niema w domu (gdyż rzeczywiście już był pojechał do jenerał-gubernatora), naonczas studenci, niewierząc jej, zaczęli odbywać w domu rektora ścisłą rewizyę, szukając go we wszystkich możebnych kryjówkach, w szafach, pod łóżkami, na strychu i t. d., przyczem popełnili nie jeden gwałt i zachowali się wobec żony rektora brutalsko, bez żadnych względów należnych kobiecie i żonie zwierzchnika. Dalej *Gołos* powiada, że siłę zbrojną musiano sprowadzić dla obrony studentów od napaści ludu, który w przyległych ulicach zgromadził się w tysiącznych tłumach, grożąc krwawą zemstą „przeklętym nihilistom, burzycielom porządku publicznego," — tudzież — że aresztowanie kilkuset młodzieży i zaprowadzenie ich do więzienia nie odbyło się wcale tak spokojnie, jak upewniały telegramy pierwotne, gdyż przeciw kijom studenckim i kamieniom, żandarmi musieli użyć pałaszy.

Takie są nowe wiadomości o zajściach moskiewskich, rzucające na nie inne światło o tyle, że domyśleć się można, iż nie była to prosta burda, lecz coś bardziej doniosłego i ważnego.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 grudnia.

Dziś po rogach ulic rozlepione było obwieszczenie Magistratu tyczące się spisów ludności, odpowiednio do instrukcyi rozdanej właścicielom domów. Spisy te mają być wykonane na podstawie stanu istniejącego d. 31 grudnia r. b. i wygotowane do d. 3 stycznia 1881.

— Wczoraj mylnie doniesiono nam, że loterya gospodarska w ujeżdżalni rozpoczyna się dziś; otwarta ona dopiero będzie jutro we czwartek.

— Karnawał nadchodzący, jak już wspominaliśmy, będzie przynajmniej co do balów publicznych świetny. Wszystkie komitety krzątają się około urządzenia balów. Przoduje im komitet balu prawników, a skład tego komitetu daje rękojmię, że bal się powiedzie, że połączy całą publiczność w Krakowie bawiącą na hasło wesołego walczyka lub dziarskiego mazura. Jak słyszymy, przygotowuje się mnóstwo niespodzianek, które ogłosimy, gdy przestaną być tajemnicą komitetu. Pominąwszy dekoracyę sali, której kierunek objął architekt p. Stryjeński, komitet przygotowuje takie nowości i niespodzianki, jakich jeszcze światło kinkietów sali Saskiej nie widziało. Dwóch znanych z zeszłorocznego karnawału przywódzców tańców pp. Ch. i S. prowadzić będą tańce. Ostatni urządza kotyliona, który ma być punktem kulminacyjnym balu. Skład komitetu jest następujący: Dr Feliks Czesznàk, Dr Adam Bogusz, Dr Bolesław Czerny, Dr Wilhelm Dadlez, Dr Artur Leo, Dr R man Ławrowski, Kazimierz Merkl, Dr Karol Pieniążek, Bronisław Sądecki, Dr Stanisław Szlachtowski, Zdzisław ks. Czartoryski, Józef Ilnicki, Adam Jordan, Jędrzej hr. Fredro, Juliusz Leo, bar. Adam Lewartowski, ks. Kazimierz Lubecki, Mieczysław Madurowicz, Aleksander Russnowski, Stefan Sękowski, Feliks Sozański, Tadeusz Starzewski i hr. Zamoyski.

— Ponieważ kalendarze podlegają stęplowi skarbowemu, przeto urząd cłowy na dworcu kolei ostęplował kalendarze z przeszłego wieku, które Biblioteka Jagiellońska otrzymała w darze z zagranicy. Daremne były przedstawienia, że kalendarze te, jako mające tylko ważność archeologiczną, nie powinny podlegać opłacie stępla; urząd cłowy trzymał się ściśle przepisów ogólnych, w których niema wyjątków dla względów starożytności. Gdyby ktoś wiózł opaski mumii, kazanoby opłacić od nich cło, jako od starej odzieży.

— Przed sześcioma przeszło tygodniami Jakób, lat 11, i Jan, lat 8 mający, bracia Pasternakowie, synowie Anny Pasternakowej, włościanki, osiadłej w Woźnikach, w powiecie Wadowickiem, opuściwszy dom matki, dotąd niepowrócili. Widziano ich na Bielanach, skąd udali się w kierunku ku Krakowu. Obaj ci chłopcy wychodząc z domu, odziani byli w białe górnice.

— Jutro odbędzie się poświęcenie pomnika Grottgera w kościele Dominikanów we Lwowie. Jest on roboty prof. Gadomskiego z Krakowa.

— W sobotę odegrała się w Wiedniu komiczna scena wieczorem w pobliżu Opery. Chodziło ni mniej ni więcej jak o wykradzenie śpiewaczki panny Bianchi, która w operze Brülla p. t. Bianca, pozwala się najbliżej stojącemu mężczyznie poprowadzić do ołtarza, a po skończeniu opery sama była mu niebezpieczeństwie być zmuszoną do miłości i ślubu. Rzecz tak się miała: 23-letni syn bogatej właścicielki domu przy Praterstrasse p. G...r zakochał się namiętnie w pannie Bianchi. Chciał on się koniecznie do niej zbliżyć, chodził za nią jak cień, wystawał godzinami przed jej mieszkaniem oczekując czy mu się *diva* nie ukaże, czatował co wieczór przy wejściu na scenę, gdy panna Bianchi śpiewała i zarucał ją mnóstwem listów miłosnych. Lecz śpiewaczka okazywała się na te wszystkie oznaki miłości oziębłą nie odpowiedziała na wszelkie zagabnienia ani słowem, i nieodwzajemniała listów swego wielbiciela ani jedną literą; przeciwnie udała się do dyrekcyi policyi z prośbą, aby ją ochroniła od natarczywości Lovelasa. Prośba ta została wysłuchana i odtąd dwaj wynajęci agenci policyjni mieli p. G...r na oku. Lecz p. G...r zamierzył w końcu swoje fantastyczne marzenia przerzucić na grunt realny i wykraść uwielbioną, następnie zgłosić się do matki śpiewaczki, pozyskać jej względy swoją wymową i wziąść ślub z wykradzioną w początkach stycznia. Udał się on przeto do stangreta teatralnego, który zwykł był p. Bianchi odwozić do domu, i obiecał mu 3 złr., jeżeli odwiąże śpiewaczkę z matką do domu, w chwili gdy matka z powozu wysiądzie, z śpiewaczką pospieszy wytężonem kłusem przed Akademię handlową, gdzie p. G...r miał oczekiwać. Stangret pozornie przystał na propozycyę, lecz zawiadomił o tym planie reżysera teatru, który znowu doniósł o nim policyi. Stangret według umowy odwiózł śpiewaczkę z matką do domu i pospieszył z próżnym powozem przed Akademię handlową i tam p. G...r przez oczekujących agentów został aresztowany. Pokazało się przy śledztwie, że aresztowany p. G...r przebywszy przed rokiem tyfus, odtąd nie w zupełności używał władz umysłowych.

— W Zagrzebiu umarł 18 b. m. jenerał Hieronim Rukavina Vidovgrad, licząc lat 85. Zmarły był walecznym żołnierzem, dekorowanym wojskowym krzyżem zasługi i innemi. Zmarły służył w wojsku lat 40, a przechodząc jako pułkownik w r. 1854 w stan spoczynku, otrzymał rangę jenerał-majora.

— W d. 14 b. m. wydarzył się pod Kirchberg w Tyrolu straszny wypadek. Gdy o godzinie 5ej wieczorem rodzina Graza w Ganzleiten, składająca się z gospodarza, jego żony, szwagra, dzieci i służącej, zebrała się w izbie na wieczerzę, oderwała się lawina ziemna ponad domem i wpadła z taką siłą do izby, że o ucieczce mowy być niemogło, chociaż wprzód już posłyszano łoskot. Lawina przełamała ścianę izby i wpadła tak nagle wewnątrz niej, że zaledwo zdołała gospodyni w 14-dniowem dziecięciem na ręku wybiedz boso i w sąsiedniej chacie zażądać ratunku. Chłop był do połowy zasypany i zdołał najstarszemu chłopcu jedną ręką tyle dać pomocy, że pod ciężarem nieuległ; dwoje dzieci zaś wygrzebano nieżywe.

— Ruleta, która już niejedno złe zrządziła, stała się obecnie powodem małej rewolucyi. W mikroskopijnej Rzeczypospolitej pirenejskiej Andorra, zmuszeni zostali prezydent i wiceprezydent Rady jeneralnej przez zaburzenie ludowe do ustąpienia. Rewolucya ta spowodowaną została propozycyą Towarzystwa francuskiego uszczęśliwienia Andorry domem gry i koleją żelazną, a oporem władz wykonawczych zezwolenia na to. Lud, któremu spodziewane zyski z domu gry bardzo leżały na sercu, musiał być odmowną postawą kierowników swego patryarchalnego rządu bardzo oburzonym, kiedy się dopuścił burzliwych wybryków. Ponieważ Rzeczpospolita ta zostaje pod opieką rządu francuskiego i biskupa Urgel w Hiszpanii, przypuszczać należy, że tak rząd francuski jak Biskup wmieszają się w tę sprawę. Spodziewać się więc można, że się wkrótce uśmierzy ta burza w szklance wody.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 21 grudnia pochmurno, ciepło; termometr

+3·5 doszedł do +9·5 C. Barometr idzie szybko w górę; o 7ejrano d. 22 stan jego był 740·9 millim., termometru +1·4 C. Wiatr północny.

— We czwartek d. 23 grudnia: Ś. Wiktoryi p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

Wyszedł Nr. 11 *Viestnika bibliografickiego*, zawierającego nowości literackie w języku czeskim, które opuściły prasę w ciągu listopada. Dowiadujemy się z niego, że świeżo wyszła nakładem Kobera w Pradze „Marya Malczewskiego“ w tłumaczeniu Jana Nečasa. Dzieło dla dorastającej młodzieży żeńskiej *Zlate klasy* (złote kłosy), zamieszcza między innemi artykułami życiorys Maryi Leszczyńskiej; *Kalendarz Plzeňsky* na r. 1881, wychodzący w Pilznie czeskiem, drzeworyt tytułowy przedstawiający Unię Lubelską wedle obrazu Matejki; czasopismo serbskie *Srbska Zora* w artykule *Sliks iz kulturnog života slovenskog* (Obraz żywotności słowiańskich narodów) przez Ed. Jelinka, poświęca w jednym z ostatnich numerów chlubną wzmiankę o Muzeum techniczno-przemysłowem Dra A. Baranieckiego. Zasłużony autor Edward Jelinek, zasilający czasopisma warszawskie korespondencyami z Pragi, pracuje nad obszerniejszą historyą Polski porozbiorowej. Chce on w niej podać obraz upadku Polski, historyę powstań narodowych, niemniej rozwoju jej do ostatnich czasów pod względem oświaty, literatury, umiejętności i społeczeństwa. Do tej pracy zebrał autor niemało materyałów nietylko polskich, ale także rosyjskich, francuskich i niemieckich.

Loterya gospodarska.

Dalsze ofiary na cel loteryi złożono:

Z Bazaru Wiedeńskiego: 10 par guzików do mankietów i 27 szt.-drobiazgów; p. Hawełka: 2 paczki cukierków francuskich, 1 flaszkę likieru, 3 flaszki wina czerwonego, 1 zabawka z cukierkami, 3 flaszki szampańskiego wina; p. Różycki: 4 czepki tiulowe, 2 krawaty batystowe, 2 kapiszony wełniane; p. Górecki: 1 żelazko duże stalowe do prasowania, 1 brusek do ostrzenia noży, 1 puszkę na kawę metalową, 1 solniczkę, 1 maszynkę do gotowania jaj, 1 lichtarz; z Bazaru Krakowskiego: 11 sztuk zabawek; p. Skórczewski: 2 tuziny półkoszulków; p. Rappaport: 10 paczek mąki, 10 paczek kaszy; p. Lenert: 1 pudełko marmolady, 4 pudełek brzoskwiń; p. Wiszniewski: 5 flaszek kolońskiej wódki, 10 pudełek pudru; p. Bałaban: 1 głowę cukru, 10 funtów mąki dobrej 1 butelkę araku starego; p. Herz: 1 kloszek na kwiaty; pan Czyński: 4 pudełka pierników; pan Armółowicz (ulica Floryańska): 3 boczki wędliny 3 pary kiełbas; p. Zaplatalski: 6 kryz, 1 garnitur kołnierzyków, 3 chusteczki koronkowe; p. Merkert: 20 dużych bochenków chleba; pani Bzowska: 1 kaczkę, 1 gęś; pani Bartlowa: 20 strucli; p. Rehman: 1 funt cukierków, 2 małe bonbonierki; p. Miłkowski: 1 Agendę biurową; p. Kieszkowska: 6 butelek wina; p. Matejkowa: 10 gęsi; hrabina Walewska: 9 paczek cukru i kawy; p. M. Sobańska: 1 suknię, 3 koszule; p. Ruszcz: 2 pary kiełbas, 2 garnki masła; p. Antoniewicz: 1 beczkę kapusty, 1 słoik konfitur; p. Z. Darowska: 2 butelek soku: pani Dobrzańska: 6 butelek wina; hrabina Ponińska: 15 butelek wina: hrabina Dębicka: 2 słoiki konfitur, 1 parę kiełbas; hrabina St. Badeniowa: 1 cielę; hrabina St. Tarnowska 2 indyki, 3 gęsi; hr. Wodzicka: 1 piękny kosz, 1 paczkę pierników.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 21 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2533, średnio-ciężkiej węgierskiej 1683, ciężkich bagonów 882; razem 5098 sztuk.

Galicyjską płacono od 30 do 34, 36, 40 złr.; średnio ciężką węgierską 42 do 48 złr.; ciężkie bagony 48 do 51 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels
Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 20 grudnia. — Wiedeń: pszenica 11 50 do 12·10 złr.; żyto od 10·40 do 11·— złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32 50 do 32·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11 62 do 11·65 złr.; rzepak (sierp. wrzes.) od — — do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 208·—; żyto —·—; spirytus loco 55 20; olej rzepakowy 54.80 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: maki 159 kilogr. 63·25 złr.; olej rzepakowy 72 50 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Wrocław 18 grudnia.

Płacono za pszenicę starą po 21·60 marek, żyto po 84 funt. po 21·— m., owies nowy po 15·— m., rzepak na 100 fnt. netto po 24·— m., olej po 55·— m, spirytus w miejscu po 53·50 m., kukurudza po 14·20.

Przyjechali do Krakowa dnia 22 Grudnia.

HOTEL SASKI. Ks. Godoy de Bassano z Peryża, J. Ziemieński z Warszawy, W. Głębocki z Humania, Krzyżanowska z Kijowa, T. Weiss z Warszawy, W. Haller z Polanki, B. Włodek z Wrocławia, M. Szankowski, J. Kozłowski z Kongresówki, bar. F. Gostkowski z Opatkowa, W. Wojciechowski z Dąbrowy, J. Wiktor ze Lwowa, J. Trzecieski z Galicyi, S. Postawka z Kazimierzy M. Zuchowski z Będzina, K. Żeleński z Grodkowic, E. Tołłoczko z Litwy, W. Tocyski z Ciancwic.

(NADESŁANE). (3438·2·3)

Akcyonaryuszów Anglobanku

zwraca się uwagę we własnym interesie na ostatni Nr. tygodnika finansowego *Der Kapitalist*. Rozsyłka opłatnie i darmo.

Redakcya w Wiedniu I. Kohlmarkt 6.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Izba wyższa Rady państwa jutro odbędzie posiedzenie, a więc jeszcze bezpośrednio przed świętami, aby załatwić sprawy nie cierpiące zwłoki. Jakoż na porządku dziennym oprócz wielu innych przedmiotów znajduje się ustawa o poborze rekruta i budżet prowizoryczny na rok 1881. Komisya budżetowa zaleca przyjęcie tegoż budżetu, a motywa jej wniosku są bardzo krótkie, ale jasne i zasługujące na uwagę. Oto co powiada komisya: „Z powodu późnego zebrania się Rady państwa nie może być ustawa finansowa na r. 1881 przed Nowym Rokiem uchwaloną, nad czem ubolewać wypada. Komisya budżetowa uznaje konieczność konstytucyjnego prowadzenia dalej gospodarstwa państwa, aż do przyjścia do skutku ustawy finansowej i dlatego pozwala sobie zalecić wys. Izbie przyjęcie uchwalonego już przez Izbę deputowanych przedłożenia rządowego, którego treść we wszystkich istotnych punktach zgadza się z treścią ustawy uchwalonej w roku przeszłym przy tej samej okoliczności“. Sprawozdanie komisyi politycznej zaleca przyjęcie ustawy o poborze rekruta.

Partya niemiecko liberalna w Austryi chlubi się nieustannie przez swe organa, że na ostatnich posiedzeniach Izby deputowanych odniosła „tryumf moralny“ nad prawicą i rządem. Jak bezzasadnemi są te przechwałki, dowodzi najlepiej głos *Köln. Ztg.*, której przecież nikt nie pomówi o faworyzowanie partyi konserwatywnej. Z powodu ataków na ministra Dunajewskiego i odmówienia prowizorycznego budżetu, pisze ten organ niemiecki: „Zdanie, któremu daliśmy wyraz w chwili, gdy przywódca Polaków Dr. Dunajewski powołany został do gabinetu Taaffego, zostało rychło stwierdzonem. Dr. Dunajewski hołduje zasadzie: *à corsaire — corsaire et demi*, a posiada on dość siły, zdolności i sprytu, aby pozostać wiernym tej zasadzie. Partya konstytucyjna użyła już wczoraj przeciw gabinetowi najostrzejszej broni, jaką w ogóle ma do dyspozycyi, t. j. odmówienia budżetu. Wybrała ona sobie znowu pole walki, na którem musiała ponieść klęskę, i to właśnie jest niepojętem w taktyce tego stronnictwa, które liczy w swem łonie tylu mężów wielkich zdolności. Podobnie jak przy obradach nad ustawą wojskową powinna była partya konstytucyjna i przy tym projekcie ustawy baczyć na to, aby nie wejść w sprzeczność z większością konstytucyjną Izby panów, a jednak dopuściła do tego, ulegając naciskowi gorąco kąpanych przywódców partyi postępowej. Przemawiali wprawdzie także dwaj członkowie t. z. partyi umiarkowanej pp. Plener i Scharschmid, ale mówili z taką namiętnością, że trudno byłoby postępowcom przewyższyć ich pod tym względem. Zanadto wyzierało z ich mów, że są kandydatami na ministrów, zanadto przebijało uczucie osobistej niechęci. W każdym razie posunęli się za daleko w swem rozdrażnieniu i ułatwili przez to swym przeciwnikom zadanie. Dunajewski, przyznają mu to nawet przeciwnicy, mówił z wielką zręcznością, lubi on przybierać ton kaustyczny i to dodaje jego mowom pewnej cierpkości i ostrza. Pozostał on jako minister tem, czem był jako przywódca stronnictwa, mistrzem dyalektyki, może nawet pierwszym mistrzem w całej Radzie państwa. Dla partyi konstytucyjnej nadchodzą teraz złe czasy; wydała ona wszystkie swe asy i będzie musiała odtąd grać słabszemi kartami. Rezultat wczorajszej walki da się streścić w tych słowach: „od lewicy nie grozi już gabinetowi żadne niebezpieczeństwo.“

N. fr. Presse dowiaduje się, że wkrótce nastąpić ma nominacya nowych członków Izby panów Rady państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi centralnej do regulacyi podatku gruntowego przyjętą została taryfa dla Galicyi i Bukowiny.

Czytamy w *Tribüne*: „W kołach deputowanych polskich panuje obecnie najlepsze i pełne otuchy usposobienie. Oceniają oni wielką doniosłość odniesionego po 19-dniowej walce w Izbie zwycięztwa tak rządu, jak autonomicznej prawicy nad hałasującem stronnictwem wiernokonstytucyjnem, i świadomi są zupełnie, że było to możebnem tylko wskutek ściśle solidarnego postępowania wszystkich trzech autonomicznych stronnictw. Polacy słusznie sobie przypisują zasługę, że oni najwięcej przyczynili się do wzmocnienia solidarności. Najlepsza i szczera zgoda między autonomistami okazała się świetnie w faktach, a niegodne kłamstwo dzienników centralistycznych, które jeszcze nie zbyt dawno dziwy opowiadały o „naprężeniu“ i „starciach“ w obozie prawicy, przedstawia się w całej swej tendencyjnej nagości. Nawet ów najstraszliwszy postrach, kwestya podatku gruntowego, nie zdołał stać się taranem do rozbicia silnych murów solidarności na prawej stronie Izby, albowiem autonomiści w ostatniej chwili, gdyż w przeddzień 18go b. m., porozumieli się także i w tej drażliwej sprawie, chociaż co prawda tylko względem zreasumowania poprzedniej, przypadkowo zapadłej uchwały w komisyi centralnej, i względem rezolucyi, która rządowi wypowiada wotum ufności. Porozumienie w powyższych kwestyach nastąpiło przez pośrednictwo głównie dwóch deputowanych pp. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i bar. Dipauli“.

Wiedeńska *Presse* podała była z Berlina, że hr. Limburg-Stirum przyjmowany był przez królewicza i Cesarza i że wobec królewicza wyraził się, iż nie myśli znosić dłużej dowolności kanclerza, z jaką ten zachowuje się względem niego i że bacząc na to, co zaszło z hr. Hatzfeldem, usuwa się od służby w ministerstwie spraw zagranicznych a w ogóle porzuca dyplomacyę. Faktem jest, że hr. Limburg nic już sam nie załatwia, lecz wszystkie sprawy odsyła do Friedrichsruhe. Na to odpowiada *Nordd. allg. Ztg*, że hr. Limburg w ciągu lat ostatnich kilka razy objawiał życzenia porzucenia służby dyplomatycznéj i Cesarz w lipcu r. b. uczynił zadosyć temu żądaniu; ale kiedy ks. Hohenlohe w końcu sierpnia wziął urlop, hr. Limburg na prośbę kanclerza, który osobiście jest z nim zaprzyjaźniony, podjął się zarządu sprawami zagranicznemi i pełnił te obowiązki następnie podczas choroby ks. Hohenlohe, czego od niego żądali Cesarz i kanclerz. Faktycznie jednak już od sierpnia nie służy on więcéj w dyplomacyi.

Hr. Hatzfeld wrócił od kanclerza w poniedziałek do Berlina i miał posłuchanie u Cesarza. *Reichs-Anzeiger* ogłasza nominacyę byłego radcy dworu w austryackiem ministerstwie robót publicznych Webera, na tajnego radcę rządowego w Prusach. Ks. Bismark ma przybyć do Berlina na Trzy Króle.

Na radzie związkowéj niemieckiéj oznajmił przewodniczący, że traktat handlowy niemiecko-włoski został przedłużony.

Rada związkowa niemiecka uchwaliła znieść od 1 stycznia 1881 jurysdykcyę konsulów niemieckich w Bośni i Hercegowinie.

Lewica francuskiej Izby deputowanych wysłała deputacyę do ministra Barthélemy w obawie, aby ten podczas feryj parlamentarnych nie powziął jakiego postanowienia w sprawie greckiej, któreby mogło zagrażać pokojowi. Wysłanie tej deputacyi wskazuje, jak Izba daleko sięga w atrybucye władzy wykonawczej, skoro zastrzega sobie nawet poza urzędowaniem swojem prawo mięszania się w czynności domniemane rządu. A jednak Izba w swojej większości jest w zgodzie z rządem. Czyby opozycya parlamentu angielskiego, nie dopiero partya liberalna odważyła się na taki krok wobec ważniejszej, bo wewnętrznej sprawy irlandzkiej? Przestrzeganie kompetencyi władz jest warunkiem systemu konstytucyjno-reprezentacyjnego. Barthélemy oświadczył deputacyi, iż zbyt szanuje konstytucyę, aby bez udziału Izby narażał kraj na wojnę, nie uczyni przeto żadnego kroku w takim kierunku, owszem pragnie utrzymać koncert europejski i doprowadzić do pokojowego rozwiązania kwestyi greckiej. Interpelacyi w tym względzie nie mógłby przyjąć, gdyż rokowania są w toku i mógłby dopiero dać odpowiedź pod koniec stycznia, gdy dokumenta w sprawie greckiej będą Izbie przedłożone. Na prosto zaś zapytanie odpowie w tym duchu, jak to czyni przed deputacyą. To oświadczenie było powodem zaniechania interpelacyi.

Odroczenie na święta Izb francuskich ociąga się z powodu nieporozumień między obu Izbami co do budżetu. Jeśli Izba odrzuci zmiany poczynione przez Senat, na co się zanosi, wątpić można, czy do jutra budżet będzie gotów a wtedy rząd będzie musiał żądać na jeden miesiąc uchwalenia budżetu tymczasowego. Nadto zachodzi między obu Izbami spór o opodatkowanie majątku zakonów i o reformę sądową. Jules Simon w komisyi senackiej oświadczył się za zmniejszeniem liczby trybunałów i obostrzeniem egzaminów sędziowskich, ale przeciw naruszeniu nietykalności sędziów.

Pojedynek między Gambettą a Rochefortem zakończony jak na teraz. Obaj przeciwnicy, a niegdyś przyjaciele, przekonali się wreszcie, że nawzajem się nie zwalczą, ale natomiast obaj wyświecili tyle zakulisowych brudów, że żaden z nich nie wyszedł czysto. W walce zaś okazał Gambetta więcej przebiegłości, Rochefort więcej zuchwałości. Gambetta nie dowiódł, aby otrzymał istotnie list Rocheforta z 1871 r., a z drugiej strony jest pewnem że nie on, ale Joly wstawiał się u Thiersa za Rochefortem. Jest również pewnem, że Gambetta starał się 4-go września u Rocheforta o tekę spraw wewnętrznych z rąk zgromadzenia narodowego i takową otrzymał. Jako minister dostał do rąk swych wszystkie akta tyczące się użycia tajnych funduszów i akta dyrekcyi bezpieczeństwa publicznego. Z takim materyałem w ręku nieraz umiał on nastraszyć lub zachwiać przeciwników swoich, posiadając tajemnice wielu z nich. Gambetta dał 1000 fr. składki na koszta ucieczki Rocheforta z za oceanu, obaj bowiem byli jeszcze przyjaciółmi i nawzajem się potrzebowali. W chwili powstania Komuny umiał Gambetta wynieść się z Paryża, Rochefort wpadł w objęcia anarchistów, a skutkiem tego pierwszy wydobył się na wierzch i stał się kierownikiem stronnictwa, drugi poszedł na wygnanie. Gambetta publikował prywatne listy tyczące się Rocheforta, aby go skompromitować, a które zapewne dostały mu się po śmierci Alberta Joly; Rocheforta przyjaciele znaleźli podanie jego do ministra Baroche z czasów cesarstwa, i listy do książąt Orleańskich; starał on się zostać prokuratorem za cesarstwa, a narzucał się Orleanom starając się o ich protekcyę. Cały ten pojedynek niewiele zaszkodził Rochefortowi, którego nikt nie bierze na seryo, ale zaszkodził Gambecie, którego intrygi na wierzch wyszły.

Poseł rosyjski w Berlinie Saburow przybył onegdaj wieczór do Petersburga.

Według doniesień z Moskwy nadeszłych wczoraj do Petersburga było również d. 20 b. m. zebranie studentów ale już mniejszych rozmiarów.

W Petersburgu rozeszła się wieść, że jenerał Skobelew obsadził Chelat po natarczywej walce jazdy pod wodzą pułkownika Nawrockiego w nocy 9go grudnia i zadał ciężką klęskę Tekińcom, którzy się wytrwale bronili.

Z Paryża zaprzeczają pogłoskom o ciężkiéj chorobie bejа tunetańskiego, tudzież o gromadzeniu wojska francuskiego na granicy Tunisu; wysłano tam tylko jedną kompanię inżynieryi dla budowania koszar w Sukaras.

W kwestyi grecko-tureckiéj podaje *Nordd. allg. Ztg* na czele co następuje: Rokowania nad wniskiem załatwienia kwestyi turecko-greckiéj na drodze sądu rozjemczego przez państwa europejskie są jeszcze w toku i nic nie można dotąd przepowiedzieć o ich skutku. Ze strony niemieckiéj zaraz z początku zrobiono wątpliwość, czy rzecz ta praktycznie da się rozstrzygnąć daléj, jak dla obecnego położenia, nie było zaś powodu sprzeciwiać się temu w zasadzie. Gdy jednak wniosek taki urzędownie został przedłożony rządowi niemieckiemu, rzęd ten w celu utrzymania zgody Europy oświadczył, że ewentualnie przystaje na niego, jeśli inne państwa to samo uczynią, ale zarazem zastrzegł sobie, aby wprzód zapytać Portę i Grecyę, czy się poddadzą orzeczeniu sądu rozjemczego. Również wniósł gabinet niemiecki, aby mocarstwa przyjęły zasadę, że nie zachodzi konieczność jednogłośności, lecz aby uchwały większości czterech głosów obowiązywały dwa głosy mniejszości. Teraz oto przedewszystkiem chodzić będzie, aby sześć mocarstw porozumiało się między sobą co do tego lub innego programu i pozyskało dla niego Portę i Grecyę o tyle, iż oba te państwa przyrzekną poddać się wyrokowi sądu rozjemczego. Dopóki tego nie uzyska się, zawsze napotyka się na tę trudność, jaka obecne położenie cechuje, to jest, czy uchwały mocarstw dadzą się wykonać.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Berlina d. 19 bm., że Francya poruszyła rzeczywiście myśl sądu rozjemczego w sprawie greckiej. W Berlinie domyślano się w tem wpływu Gambetty, uważano jednak propozycyę za godną uwagi pod tym warunkiem, że się Turcya i Grecya na nią zgodzą. Korespondent dodaje, że warunek ten dodanym został w przekonaniu, że ani Turcya, ani Grecya na niego nie przystaną, pierwsza bowiem nie będzie mogła naprzód zyskać zapewnienia, że sąd rozjemczy nie przekroczy znacznie granic noty październikowej, druga zaś za nic w świecie nie będzie chciała zrzec się korzyści, jakie jej postanowienia konferencyi berlińskiej nastręczają. Przyjęcie więc warunkowe propozycyi francuskiej, uważanej z góry za niemającą widoków powodzenia, nie wyłącza bynajmniej osobnych planów, jakie Niemcy w tej sprawie mieć mogą.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Paryża, obiegała tam pogłoska, że Turcya stara się o przymierze z Niemcami i Austryą i o konwencyę wojskową z Rumunią. W kołach dyplomatycznych nie przypisywano tym wieściom żadnego znaczenia, mniemano zaś, że są tendencyjnie rozsiewane w celu zirytowania Francuzów i obudzenia wnich większej chęci do zajęcia się czynniej sprawą wschodnią.

Sułtan wydał rozkaz rozwiązania ligi albańskiej.

Delegowani serbscy do układów względem traktatu handlowego toczących się w Wiedniu, zażądali przed niejakim czasem nowych instrukcyj. Instrukcye te nadeszły a w Belgradzie mają nadzieję, że treść tych instrukcyj usunie wszystkie zachodzące dotąd trudności i że traktat handlowy będzie mógł być przedłożonym skupczynie zbierającej się w styczniu.

Gubernator Natalu telegrafował pod d. 19 b. m., że 5000 mieszkańców Transvaalu obsadziło osadę Heidelberg i obwołało republikę, poczem mianowali prezydentem jej Krugera a dowódzcą sił zbrojnych Jouberta. Nie przyszło przy tem do żadnego starcia. Związki ze stolicą Pretoryą zerwane. Gubernator dodaje, że wysyła tam wszystko wojsko, jakiem może rozporządzać i tam spieszy. Tak więc kraj osadników holenderskich (Boers) w południowej Afryce, który przed dwoma laty został wcielony do kolonii angielskiej bez żadnego powodu, jedynie, aby można przez Transvaal prowadzić siły angielskie przeciw Zulom, wyłamał się z pod rządów angielskich. W ten sposób Anglia, która nie może uśmierzyć Basutów, nie podoła siłami szczupłemi, jakie posiada u Przylądka Dobrej Nadziei, prowadzić wojny zaborczej przeciw Transvaalowi.

Wczorajsza *Pall-Mall-Gaz.* podaje jako pogłoskę, że wojsko angielskie poniosło porażkę w boju z Basutami, i że z Przylądka żądano posiłków.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 22 grudnia. Na wniosek Buffeta i Lareinty Senat uchwalił 150 głosami przeciw 85, porządek dzienny wyrażający ubolewanie z powodu usunięcia godeł religijnych ze szkół paryskich.

Londyn 22 grudnia. Wczoraj wieczór sześciu ludzi zastrzeliło pewnego dzierżawcę w pobliżu Ballinrobe (prowincya Connaught w Irlandyi). Sprawcy uszli.

Madryt 21 grudnia Rząd postanowił żądać od cudzoziemców paszportów za wjazdem do Hiszpanii.

Petersburg 22 grudnia. Zapewniają, iż rząd rosyjski popierać będzie w sprawie greckiéj każdą taką politykę mocarstw europejskich, która jest zdolną utrzymać pokój między Turcyą a Grecyą a w sprawie chińskiéj okaże się być przychylnym dla propozycyj chińskich.

Kursa. — Wiedeń 22-go grudnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 73·—. — Renta srebrna 73·85.— Renta złota 87·65. — 6% Renta złota węgierska 110·45. — Losy z roku 1860 130·50. — Akcye Banku Narodowego 816·—. — Akcye kredytowe 287·90. — Londyn 117·90.— Srebro —·—. — Napoleony 9·38 —·—. — Lombardy 96·75. — Losy 1864 roku 171·75.—. Akcye kolei Karola Ludwika 280·—·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 146·—. — Anglo-Bank 131·—. Obligacye indemn. galicyjs. 98·25. — Losy prem. węgierskie 107·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 132·— — Akcye kolei półn.-zach. austr.— 191·— 6% Listy zast. hipoteczne 102·30. Marki 58·20 Ruble 120·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 22 Grudnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 66	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 54	5 64
20 frankówka	9 32	9 42
Imperyał ważny	9 62	9 73
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 50	102 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 —	99 —
6% listy zastawne Banku hipot.	101½ —	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 —	104 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	101 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	98 —	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	85 50	87 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	280 —	282 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 —	173 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	294 —	304 —
Akcye Bankt. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 50	21 75
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

Opróc bież. kuponu obliczonego za każdych 100 złr. w. w. Listach we Lwowie za 100 złr. w. w. rub. i kop.

Wiedeń 21 Grudnia.	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 90	73 05
4½% Renta srebrna	73 75	73 90
4% Renta złota	87 65	87 80
5½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 —	123 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 —	131 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 25	133 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	170 50	171 50
„ Losy Como-Renten	29 —	31 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	98 75	98 25
Morawskie „ „	101 —	— —
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	103 —	— —
Szlązkie „ „	102 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie „ 7%	94 75	95 75
Węgierskie „ „	96 50	97 25
Węgier. z klauz. 1867 „	95 25	96 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	126 —	126 50
6% Renta węgierska złota	110 25	110 40
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	86 25	86 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 75	123 —
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	238 50	239 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	287 20	287 40
„ węgierskie . . 200 „	262 75	263 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	795 —	805 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	814 —	816 —
Unionbank . . . . . 100 „	114 40	114 60
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	134 25	135 74
Wied. Bankverein . . . . 100 „	138 50	139 —
Akcye kolei.		
Albrechts . . . . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	156 75	157 25

			płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr.	5%	571 —	578 —
Elżbiety	210 „	„	202 50	203 —
Linz-Budweis	200 „	„	180 —	181 —
Salzburg-Tyrol.	200 „	„	170 —	171 —
Ferdynanda Nordbahn	1050 „	„	2484	2490
Franciszka Józefa	200 „	„	177 —	177 50
Gal. Karola Ludwika	210 „	„	279 50	280 —
Koszycko-Oderberg.	200 „	„	131 75	132 25
Lwowsko-Cern.-Jassy	200 „	„	171 75	172 25
Nordwest austr.	200 „	„	191 —	193 —
„ Lit. B.	200 „	„	234 50	235 —
Rudolfa	200 „	„	164 25	164 75
Siedmiogrodzka I	200 „	„	140 50	141 —
Staats-Eisenb.Gesell.	200 „	„	277 75	278 25
Südbahn (Lombardy)	200 „	„	96 50	97 —
Theissbahn (Cisańska)	200 „	„	245 50	246 —
Węg. gal. Łupkowska	200 „	„	143 25	143 75
„ Nord-Ost	200 „	„	145 25	145 75
„ Westb. Stuhlw.	200 „	„	152 75	153 25
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk.	15 lat		— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne			115 75	117 50
5% „ „ „ papier.	38 lat		100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego	18 lat		100 —	102 —
7% Listy dłużne Włość. „	20 lat		106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „	36 lat		100 —	100 50
5½% „ „ „ złote	36 lat		95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.			92 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.			97 50	98 50
5% „ „ „ nowe	37 lat		97 50	98 50
6% „ Banku Hipot. lwow.			102 25	102 75
6% „ Banku Włość. lwow.			98 —	98 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.			102 —	102 15
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt			100 —	100 75
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit	34 lat		98 —	99 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut			101 25	101 40
Priorytety kolei.				
Albrechts . . . . 300 złr.		5%	89 25	89 50
Alföld-Fiume . . . 200 „			90 60	90 80
„ Em. 1874 200 „			88 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr.		6%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 złr.		4½%	99 50	100 —
„ . . Emy. 1862 300 „			98 75	— —

			płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr.	5%	100 75	101 25
„ Em. 1870 . .	200 „		100 75	101 25
„ Em. 1872 . .	200 „		102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873	200 „		99 50	99 75
Eperies-Tarn. węg. część	300 „		— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.	złr.	4½%	105 —	105 50
„ „ wal. a.	„		102 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72		5%	105 50	105 90
„ poż. 14 milion, 1872	„		— —	108 —
„ poż. 1876 r. . .	100 „		107 —	108 —
Franc. Józefa Em. 1867	200 „		100 70	101 —
„ „ Em. 1873	200 „		99 75	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em.	300 „		103 75	104 25
„ „ II „ 1867	300 „		102 —	102 50
„ „ III „ 1871	300 „		101 75	102 25
Koszycko-Oderb. . .	200 „		90 25	90 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 złr.	4½%	91 30	91 70
„ „ II „ 1867	300 złr.	5%	96 50	— —
„ „ III „ 1868	300 „		91 75	92 —
„ „ IV „ 1872	300 „		89 75	90 25
Nordwestb. austr. . .	200 „		101 —	101 25
„ „ Lit. B.	200 „		100 70	100 90
„ „ Em. 1874	200 „		119 25	— —
Rudolfa	300 „		95 50	96 —
„ Em. 1869 . .	300 „		94 80	95 20
„ Em. 1872 . .	300 „		93 50	94 —
„ Salzka. gut. zł.	200 „	

✝

Adam Konstanty książę Czartoryski

b. oficer b wojsk polskich, urodzony w Warszawie dnia 24 czerwca 1804 r., umarł w Rokosowie dnia 19 grudnia 1880 r. po pięcioletnich ciężkich, z chrześciańską pokorą znoszonych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami.

R. i. p.

Złożenie zwłok do grobu tymczasowego w parafialnym kościele w Krobi odbędzie się we czwartek dnia 23 przedpołud. (3491)

Redakcya **Dziennika Polskiego** we Lwowie umieściła w swem piśmie z dnia 27 października 1880 roku Nr. 248, w szpalcie kroniki, korespondencyę pod napisem Bochnia d. 23 października, skierowaną przeciw X. Janowi Fiedorowi w Drogini, bezczeszcząc jego dobrą sławę w sposób haniebny.

Zniesławienie to dotknęło nas boleśnie, gdyż od czasu rozpoczęcia Jego kapłańskiego zawodu w Drogini, potrafił sobie tenże przez swoje wzorowe i kapłańskie prowadzenie się tak ze strony okolicznych obywateli, jakoteż i parafian ogólny szacunek i poważanie zjednać.

Autorem wspomnionej korespondencyi przedstawia się S. Kominkowski, prowizorycznie do Drogini zamianowany, młody, zarozumiały i niedoświadczony nauczyciel.

W poczuciu w swej prawdziwie kapłańskiej godności, uważając wszelką polemikę dziennikarską z takim człowiekiem za rzecz poniżającą, nie odpowiedział wspomniony proboszcz na artykuł powyższy, pomimo, iż całe jego doniesienie na fałszu i obłudzie oparte było — lecz aby takowego z szału wyleczyć, zaskarżył go we właściwej drodze prasowej.

My zaś t. j. rada szkolna miejscowa w Drogini z innego zapatrując się stanowiska, postanowiliśmy publicznie w obronie nam naszego zacnego proboszcza wystąpić i potwarcę zdemaskować.

W tym celu przesłaliśmy do Redakcyi **Dziennika Polskiego** pismo zbijające i przedstawiające korespondencyę autora na kłamstwie i fałszu opartą, z prośbą do tejże Redakcyi, by pismo to w swem dzienniku, w sposób w jaki uczyniła z korespondencyą Kominkowskiego, umieściła.

Niestety **Dziennik Polski** prawdopodobnie nie kocha się w prawdzie częstokroć nudnej i przykrej i nie wabiącej czytelnika. — Dziennikowi temu, ojcu legij polskich strądowaciałej Tureyi, potrzeba właściwie artykułów krzykliwych wzburzających umysły, zwracających stosunki społeczeństwa, inaczej gotówby upaść, trudno mu bowiem wzbić się do tej powagi, która ku sobie bez ponęty przyciąga.

Wobec rozgorączkowanych umysłów artykuł kalający naszego kapłana miał powab i mógł na cześć dziennika popierającego sprawę nauczyciela, oklaski wywołać. Gdy jednak okazało się, że korespondencya Rady szkolnej miejscowej w Drogini przedstawia artykuł Kominkowskiego jako wybuch złości i zemsty, **Dziennik Polski** korespondencyi tej w piśmie swem nie umieścił, zarzut wspomnionemu X. Proboszczowi uczyniony jako niezbity pozostawiając, a tem samem prawdziwość poczynionego mu zarzutu stwierdzając.

Z tego powodu czujemy się zmuszeni do wystąpienia publicznie z wezwaniem **Dziennika Polskiego** do umieszczenia w swem piśmie korespondencyi przez Radę szkolną miejscową w Drogini w listopadzie 1880 r. na ręce Redakcyi przesłanej, lub podania powodów, dlaczego o korespondencyi tej zamilczał. (3506)

Drogina dnia 13 grudnia 1880 r.

Marceli Sobolewski.

Dla wiadomości Szan. członków i członków dobrodziejów nieobecnych na walnem posiedzeniu, które się odbyło 19 t. m. ogłaszam imieniem Wydziału Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczaiom szkoły ludowej w Wiśniczu nowym, następujące z roku 1879 sprawozdanie:

I.

1)	Remanent kasowy z 1878	złr.	394 c. 32½
2)	Dochód w r. 1879 . .	„	411 „ 32
	Razem	„	805 „ 64½

II.

2)	Na fundusz żelazny zakupiono pięć 6% 100-reńskowych listów zastawnych Zakładu Kredyt. ziemskiego w Krakowie, walory te kosztowały .	złr.	447 c. 12
2)	Wydatki wynosły . .	„	46 „ 83
	Razem	„	493 „ 95

W dniu 31 grudnia 1879 r. stan kasy obejmował w gotówce . złr. 311 c. 69½

III.

Kosztem Stowarzyszenia i za kwotę 50 złr. asygnowaną przez Bocheński Wydział powiatowy z kasy swojej a z funduszu ubogich gminy Wiśnicza nowego, bezpośrednio na ręce podpisanego jako członka i delegata Wydziału powiatowego, sprawiono i rozdano pomiędzy biedne dzieci szkolne: książki i przybory szkolne wartości 9 złr. 12 ct., 26 par butów i 1 parę trzewików, 6 surdutów, 2 kaftany, 2 chustki, 2 koszule i spodnie. (3489)

Wiśnicz nowy, dnia 20 grudnia 1880 r.

Jan Marynowski, przewodniczący.

Browar

z wyrobem piwa pośledniego i podpiwku (Abzug- i Unterzeug-Bier), z dużym ogrodem owocowym, z bardzo schludnym domkiem i gospodarczemi zabudowaniami, przy trakcie pod miastem, jest do wynajęcia lub pozbycia z wolnej ręki w Jarosławiu. Łaskawe oferty do końca marca przyjmuje *Majer Robinsohn* w Jarosławiu. (35:9-1-3)

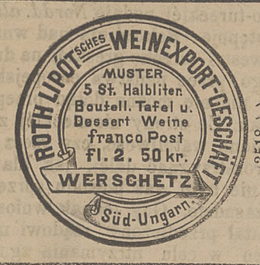

(3518-1)

Ochraniacze, czyli wałeczki z waty zabezpieczające **drzwi i okna** od zimna i przeciągów;

Trzewiki sukienne z flanelą „Reichenbergskie“ przeciw ślizgocie;

Oczy szklanne w różnych kolorach, paryskie używane do wypychania ptactwa i zwierząt ssących, są w wielkim wyborze w handlu galanteryjnym **J. Zaplatalskiego.** (2963-18-25)

Prawie darowane!

Otrzymi skład objęty od zarządu masy upadłości

wielkiej angielskiej

fabryki Britannia srebra

sprzedanym będzie wskutek wielkich zobowiązań wypłaty i zupełnego wyprzątnięcia lokalności

o 75 procent niżej szacunku, a zatem będzie prawie darowanym.

Tylko za 6 złr. 80 ct., a więc zaledwie połowę wartości tylko zapłaty robotnika, otrzymać można następny bardzo piękny serwis stołowy z Britannia srebra **który dawniej kosztował 35 złr.,** a

poręcza się 25 lat

ów serwis nie zczerniejes

6	noży stołowych z Britannia srebra, ostrze z prawdziwej angielskiej stali	
6	widelców, z jednej sztuki, z Britannia srebra	
6	łyżek	„ „
6	łyżeczek	„ „
6	serwetów	„ „
6	pr. angielskich filiżanek do kawy	„ „
1	cięłka chochla, z jednej sztuki	„ „
1	„ chochelka	„ „
4	łyżeczki dla dzieci	„ „
2	piękne ciężkie puhary do jaj	„ „
2	łyżeczki do jaj	„ „
2	wspaniałe podstawki do cukru	
1	cukierniczka lub pieprzniczka	
1	sitko do herbaty bardzo piękne	
2	wspaniałe lichtarze stołowe	
2	„ alabastrowe profitki	
6	bardzo pięknych tacek	
60	sztuk	

Wszystkie wymienione przedmioty, 60 sztuk, kosztują razem tylko 6 złr. 80 c. Zamówienia za zaliczką lub za gotówkę uskuteczniam o ile zapas starczy

Hermann Kaufmann,

główny skład fabryki Brittannia srebra

w Wiedniu, I. Fleischmarkt 6.

Mnóstwo podziękowań i uznań przejrzeć można w mojem biurze. (3353-6-12)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i (1909-90) szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiśc i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie także same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

HYGIENA SKÓRY

SAVON

AU SUC DE LAITUE

MYDŁO WYRABIANE

Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznacza się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z pastą kallidermiczną (**pâte callidermique**).

[2298-12-]

WILHELM FENZ

W KRAKOWIE,

naprzeciw kościołka św. Wojciecha,

poleca Szan. Publiczności swój **skład parfumeryj, biżuteryj, najnowszych towarów galanteryjnych** ze

SKÓRY, BRONZU, DŻETU, | KRYSZTAŁU, DRZEWA, PORCELANY,

i innych drobnych **podarunków** na **Gwiazdkę,**

jak również

ZABAWEK

FROEBLOWSKICH, POKOJOWYCH, GIER TOWARZYSKICH, W PUDEŁKACH od 10 cent. | LALEK, PRZYSTROJEŃ NA CHOINKI, LICHTARZYKÓW, LATARECZEK, ŚWIECZEK,

oraz **maleńkich prześlicznych blaszanych naczyń** na sztuki i w sortymentach (3485-4-4)

po niskiej cenie.

Nowy papier loteryjny!

3% losy listów zastawnych

zakładu kredytowego ziemskiego

rocznie **6** ciągnień

15 lutego	15 czerwca	15 października
15 kwietnia	16 sierpnia	15 grudnia.

Główna wygrana 50,000 złr.

Szczególna korzyść 3% listów zastawnych:

Losy, które wyciągnęły najmniejszą wygranę 100 złr., biorą udział także w dalszych ciągnieniach wygranych, przezco podaną jest sposobność, zrobienia *jednym losem dwóch wygranych.*

Sprzedajemy 3% losy listów zastawnych każdego czasu bez kosztów ściśle po urzędowym kursie dziennym.

Te premiowe obligacye długu mogą być prawnie użyte do korzystnej lakacyi kapitałów gmin, korporacyj, fundacyj, następnie pieniędzy pupilarnych i depozytowych i do kaucyj ślubnych wojskowych.

Pierwsze ciągnienie 15 lutego 1881.

Wechslergeschäft der Administration des

WIEN, Wolzeile 13. **MERCUR** **Ch. Cohn,** Wolzeile 13.

1 grudnia wyciągniętą została główna wygrana losów księcia Windischgrätza na wydany przez nas kwit częściowy. (3432-4-12)

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE OPACTWA FÉCAMP we FRANCYI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. (2295-10-)

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard, Haussmann 76.

„Prawdziwy likier Bénédictine znajduje się w składach następujących domów, które podpisały zobowiązanie, że sprzedawać nie będą fałszerstw i naśladownictw wybornego likieru Bénédictine“. Dostać można w *Krakowie* w cukierni pp. Rehmana i Hendricha, J. K. Knowiakowskiego przy ul. Floryańskiej i P. Mauricio w Rynku Nr. 32.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej piękne ukształtowane oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodocianej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań znika wszelka pretensya do piękności, jeżeli jej płeć niezachowa. Celem zapewnienia sobie pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** polecanego przez słynnych lekarzy, jak prof. Pyefinch w Londynie, Raspi, Dr. Jüngera, Dr. Baudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten ulubiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez szkodliwe bielidła, namiętności lub inne przyczyny, a nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeżą i gładką i nabiera przyjemnego koloryta, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. RUCZKA aptek. (889-20-)

Sprzedajemy ściśle po kursie dziennym

4% losy cisańskie,

najlepszy, najpewniejszy i najtańszy

papier do gry i lokacyi!

Rocznie trzy ciągnienia: 15 stycznia, 15 maja, i 15 września.

Główna wygrana **złr. 100,000,** najmniejsza wygrana **złr. 110** stopniowo do **złr. 120,** 4% odsetek i wygrane absolutnie **nazawsze wolne od podatku i stmpla. Bezsprzeczne bezpieczeństwo,** ponieważ papier ten poręczony przez król. węg. państwo, następnie przez Towarzystwo regulacyi Cisy, prócz tego także przez miasto Szegedyn i właścicieli domów, jest również dobry na **złożenie kaucyi,** gdyż we wszystkich urzędach mogą go przyjąć na kaucyę.

Przy kupnach spekulacyjnych od 25 sztuk wzwyż przyjmujemy losy za żądanie w depozyt i liczymy za to tylko 5% odsetek rocznie. [3436-2-7]

PROMESY do ciągnienia dnia 15 stycznia 1881 r. **złr. 1·50** i stempel!

Nyitrai & Co.

w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 14.

Promesy losów miasta Wiednia i kredytowych

złr. 2 i stempel **złr. 4·50** i stempel.

Razem tylko złr. 6·25 i stempel.

Ciągnienie już 3 stycznia.

Główne wygrane 400,000 złr. ***Główne wygrane 400,000 złr.***

Z powodu wkrótce zmienić się mającego lokalu

Magazyn Nowości Leona Feintucha w Krakowie

w Rynku głównym, przy wchodzie w ulicę Grodzką,

poleca (3486-3-)

towary galanteryjne po cenach fabrycznych.

---

18 miedziorytów

przedstawiających

Pamiętniki Paska

jest do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego tylko za **złr. 18.**

(3488 2 3)

Na święta

zaopatrzyłem mój skład w rozmaite gatunki

wódek, likierów i rumu,

oraz

śliwowicy starej

i polecam takowe Szanownej Publiczności, po najtańszych cenach. (3508-3-3)

August Miedniak,

Mały Rynek (pod Nową Bramą).

Sukiennice N. 25 od ulicy Szewskiej.

Nagrodzona medalami i odznaczona listami pochwały na wystawach krajow. i zagran.

fabryka pierników i sucharów

L. Czyńskiego w Jarosławiu

ma zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że ośmielona poparciem, jakiego w Krakowie doznała, urządziła na czas przedświąteczny sprzedaż swych wyrobów tj. tortów piernikowych, sucharków, pieczywka „Jarosławskiego“, które poleca Szan. Publiczności.

Sprzedaż fabryczna w Sukiennicach 25 od ulicy Szewskiej, także do nabycia w znaczniejszych handlach Krakowa. (3448-8-15)

Szkoła tańców.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż już rozpoczęłam udzielać lekcyj tańców od 1 listopada, podług najnowszej metody. Zamówienia przyjmuje od godziny 11 do 1 i od 3 do 6, przy ulicy Brackiej pod Nr. 161. (3470-3-)

Karolina Szygowska.

Obrazki na Kolędę,

medaliki, krzyżyki i różańce,

w wielkim wyborze i po najtańszych cenach, poleca handel pod firmą

Andrzej Schultz

w KRAKOWIE.

Zamiejscowe obstalunki bezzwłocznie załatwione będą. (3447-6-7)

Na nadchodzące święta

polecam:

piwo Pilzneńskie eksportowe		
„ „ **leżak**		
„ **Ołomunieckie marcowe**	we flaszkach	½ litr.
„ „ **leżak**		
Bok Słotwiński	**we flaszkach**	⅓ **litr.**

Gatunki powyższe utrzymuję również zawsze na składzie **w beczkach** ½, ½ i ¼ **hektol/tr.**

Przesyłki w miejscu od 10 flaszek wzwyż uskuteczniam **bezpłatnie.**

Zamówienia z prowincyi wysyłam natychmiast w skrzyniach po 25 i 50 flaszek, lub też w beczkach oryginalnych.

Pozwalając sobie przy tej sposobności nadmienić, *że za dostawę powyższych gatunków piwa dla Dworu podczas ostatniej podróży Jego Cesarskiej Mości w Galicyi, wyrażone mi zostało z Kancelaryi Marszałkowskiej pod dniem 12 października r. b. najzupełniejsze uznanie, ośmielam się polecić łaskawym względom Szanownej Publiczności, ręcząc za równą dobroć takowego.* (3513-2-3)

J. Ripper,

Skład piwa krajowego i zagranicznego

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej pod l. 269, w domu W. Kremerowej.

Cukier kostkowy,

już w **małe** równe **kostki** pokrajany **najlepszy cukier,** który z powodów **oszczędności i wygody** używany już bywa w bardzo wielu okolicach prawie wyłącznie w gospodarstwach domowych i kawiarniach, dostarcza w **skrzyniach po 50 kilo** (100 funt.) po **23 złr. 75 c.** za skrzynię na miejscu w Opawie.

(3289 6-) **Alfred Rassl**

w Opawie (Troppau) w Szląz. austr.

Kamienica

2-piętrowa z dwoma frontami, świeżo wyrestaurowana, z wszelkiemi wygodami, z dużym podworcem, front drugi może być zabudowany, połowa Kasy Oszczęd., resztę dopłacić; do sprzedania. — Wiadomość w Domu komisow. *Wł. Jaworskiego* przy ulicy Szewskiej (pod Toporkiem) L. 213.

(3406-3-3)

Doniesienia wyleczenia do łaskawego uwzględnienia czytelników „Czasu“.

Gdzie nędza jest największą, tam pomoc Boska jest najbliższą

Słowa wypowiedziane przez kilku wyleczonych.

Cierpienia szyi, płuc i żołądka

WYLECZONE.

Doniesienie wyleczenia i adres dziękczynny.

Magdeburg 1880 r.

Wielmożny Panie!

Pańska przesyłka Jana Hoffa zgęszczonego wyciągu i piwa słodowego, po 50 butelek, 5 kilo czekolady słodowej i 10 woreczków cukierków słodowych, rzeczywiście bardzo przyjemnie nas zadziwiła i była nowym dowodem trafnej prawdy: „Gdzie nędza jest największą, tam pomoc Boska najbliższą“. Żona moja zażywa przysłane rzeczy ściśle wedle przepisu i jak lekarstwo. Skutki są zadziwiające, a otwarcie muszę wyznać, że wybitne uprzedzenie, które dawniej miałem przeciw takim w gazetach ogłaszanym wyciągom itp., zupełnie znikło. Teraz nawet twierdzę, że używający Pańskich Jana Hoffa wyciągów słodowych przy normalnem, trzeźwem i regularnem użyciu dojść może łatwo rzadkiego wieku stu lat i więcej. Idę więc tylko za popędem serca, jeżeli Panu niniejszem zarazem w imieniu żony uważającej Pana za anioła z nieba zesłanego, gorące podziękowanie składam. Nie szafuję wielu słowami, tembardziej, że mi na to uczucie brak nawet wyrazów. Niech Bóg wynagrodzi Panu! Tymczasem spodziewam się, że przesyłka wystarczy, aby moją żonę do zupełnego zdrowia przyprowadzić. Jeżeli mogę czem okazać Panu moją wdzięczność, proszę mną rozporządzać. Zechciej Pan przysłać 50 butelek piwa słodowego, 5 kilo czekolady słodowej i 10 woreczków cukierków.

Z wysokim szacunkiem **J. P. Kujawa,** urzędnik magdeburskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia

Cesarskie, królewskie i książęce dostojne orzeczenia: Wilhelm I, cesarz niemiecki: „Pański dobry wyciąg słodowy“. Franciszek Józef, cesarz austryacki: „Chętnie odznaczam Pana.“ Król saski: „Błogie dla królowej matki“. Król duński: „Spostrzegłem działającą leczniczą siłę“. W. książę Meklenbursko-Szweryński: „Moje uznanie“. Lekarskie orzeczenia: tajni radcy Dr. Traube, Dr. Gräfe i t. d. w Berlinie, Dr. Granichstädten w Wiedniu, Dr. Jauchay w Petersburgu, Dr. Pietra Santa w Paryżu i jeszcze bardzo wielu innych lekarzy poświadcza Hoffa wyroby słodowe jako najlepsze środki dyetetyczne.

Do c. k. nadworn. dostawcy prawie wszystkich europejskich panujących pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych pruskich i niemieckich orderów, **fabryka: w Wiedniu, Grabenhof Nr. 2, skład fabryczny: I., Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Ostrzeżenie. Należy tylko żądać prawdziwych J. Hoffa wyrobów słodowych ze znakiem ochronnym (portret wynalazcy) zarejestrowanym w c. k. sądzie handlowym w Austryi i Węgrzech. Nieprawdziwym wyrobom innych osób brak pierwiastków ziół leczniczych i właściwego sposobu rządzania wyrobów słodowych J. Hoffa; fałszywe mogą wedle orzeczenia lekarzy działać szkodliwie. **Prawdziwe Jana Hoffa pierśiowe cukierki słodowe są w niebieskim papierze. Niżej 2 złr. nie się nie posyła.** (3429 2-4)

Główny skład utrzymują w **Krakowie:** pp. J. Trauczyński, W. Redyk K. Wiszniewski, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Badler apt., J. Janiga, W. Fenz, kupcy; na KAZIMIERZU apteka „pod złotym orłem.“; w **Biały** pp. J. Kraus, G. Zabystrzan, G. Johanny apt; w **Bochni** p. J. Michnik; w **Brodach** pp. E. Grüespann. Witosławski apt.; w **Drohobyczu** pp. T. Jabłoński i Dobrzenicki apt.; w **Jarosławiu** pp. W. Ruhm apt. i S. Ellenberg; w **Kołomyi** p. J. Rożański i Sp.; we **Lwowie** pp. S. Rucker, J. Beiser apt., K. Ballaban; w **Nowym Sączu** pp. R. Jakubowski i W. Filipek apt.; w **Przemyślu** pp. M. Kozłowski, M. Krug i L. Nahlik apt.; w **Rzeszowie** pp. J. Schnitter i Sp., F. G. Neugebauer i S. Blumenberg; w **Stryju** p. D. J. Nussenblatt i Sp.; w **Stanisławowie** pp. J. Macura apt. i W. Waldeck; w **Sanoku** apteka miastowa; w **Tarnowie** pp. W. Mildner i Sp. kup. i E. Rank apt.; w **Sambor** pp. C. Mersch aptek., Aleksiewicz, A. Kromer; w **Tarnopolu** pp. F. Jamrogiewicz i L. Fleischmann aptek.

Do dzisiejszego Nru dołącza **księgarnia Gubrynowicza i Schmidta** we **Lwowie** prospekt na wydawnictwa własne i „Gazetę rolniczą“.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński*.